



CENTRALNY  
ORGAN ZWIĄZKU  
NAUCZYCIELSTWA  
POLSKIEGO

# Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LIV NR 50

WARSZAWA DNIA 12 GRUDNIA 1971 R.

CENA 80 GR

**C**zytamy o tym osiągnięciu w Sprawozdaniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej za okres między V a VI Zjazdem.

„W 1970 roku liczba osób posiadających wykształcenie wyższe przekroczyła 600 tys. osób, średnie — 3,1 mln osób i zasadnicze zawodowe — ponad 1,7 mln osób. Jest to wielki kapitał społeczny i jedno z największych osiągnięć Polski Ludowej. Nasyconie gospodarki kadrą kwalifikowaną nie odbiega dziś u nas od poziomu wielu krajów zachodniej Europy”.

W innym miejscu sprawozdania czytamy: „Zmienił się przebieg procesu formowania się klasy robotniczej. Główny trzon naboru robotników do zakładów przemysłowych stanowili wykształceni, lepiej przygotowani fachowo absolwenci szkół zawodowych. Robotnicy ci — wychowankowie szkół socjalistycznych — po wstępnej adaptacji w zakładach tworzą dobrą bazę kadrową dla podniesienia poziomu i nowoczesności produkcji”.

W tych kilku zdaniach scharakteryzowany jest dorobek polskiego systemu oświatowego, ocenione są wyniki pracy nauczycieli-wychowawców, pracowników naukowych szkolnictwa wyższego.

Wyniki, które określone zostały jako „jedno z największych osiągnięć Polski Ludowej”.

Piszemy o tym, by mieć świadomość ogromu dokonanej pracy, w warunkach — jak wiemy — wcale niełatwych, by jednocześnie zdać sobie sprawę z występujących braków i zadań do wykonania. W takim zresztą tonie utrzymane jest całe sprawozdanie Komitetu Centralnego, obejmujące wszystkie dziedziny naszego życia.

„Socjalizm przyniósł naszemu narodowi — po kilku wiekach burz dziejowych, niewoli i zacofania — stabilizację jego miejsca w Europie, trwałe gwarancje niepodległego bytu, bezpieczeństwa i rozwoju państwa polskiego, otwiera on dziś dalsze dobre perspektywy rozwoju narodu”.

Mimo stałego i systematycznego rozwoju naszej gospodarki i kultury, istnieje konieczność ścisłego analizowania każdego okresu, aby zarówno z dotychczasowego dorobku, jak i popełnianych błędów i występujących braków — wyciągać właściwe wnioski na przyszłość. Jest to szczególnie konieczne po głębokim wstrząsie, jaki przeżyliśmy w grudniu ubiegłego roku, po prawie rocznej pracy mającej na celu zapewnienie narodowi w pełni odpowiednich warunków życia i socjalistycznego rozwoju.

W ubiegłej pięcioletce (1966—1970) dochód narodowy zwiększył się o 34 proc., a globalna produkcja przemysłu uspołecznionego o 49 proc., była więc prawie o połowę wyższa niż w roku 1965.

Z podanych wyżej liczb wynika, że w ciągu ostatnich lat dochód narodowy Polski wzrastał przeciętnie rocznie w tempie 6 proc. Jest to tempo wysokie w stosunku do osiąganego w wielu krajach świata. Na świecie tempo wzrostu dochodu narodowego nie przekraczało w tym okresie 5 proc. przeciętnie rocznie. Wysokie tempo wzrostu dochodu narodowego pozwalało zmniejszać dystans dzielący Polskę od wyżej uprzemysłowionych krajów socjalistycznych. Jednakże trzeba pamiętać, że po raz pierwszy w naszym rozwoju szereg tych krajów osiągnęło właśnie w minionym pięcioletciu wyższe od Polski tempo wzrostu dochodu narodowego.

Na tę sytuację naszego kraju złożyło się szereg przyczyn, główne z nich to błędy w polityce gospo-

## Jedno z najważniejszych osiągnięć Polski Ludowej

darczej. Szczególnie wyraźnie wystąpiło to w polityce rolnej. Spadek produkcji rolnej w dwóch ostatnich latach planu pięcioletniego spowodowany został nie tylko niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi.

Polityka ta odbiła się także w wyraźny sposób na warunkach życiowych i socjalnych ludności. Płaca realna w ciągu minionych pięciu lat wzrastała o 2 proc. średnio w ciągu roku, a więc w tempie mało odczuwalnym. Wzrost płacy realnej był równocześnie bardzo zróżnicowany w poszczególnych grupach zawodowych, a w ostatnich latach zarysowała się faktyczna stagnacja płac realnych, a nawet ich zmniejszanie się w niektórych grupach zatrudnienia (na przykład w oświacie).

Znamy decyzje kierownictwa partii i rządu, podjęte po wydarzeniach grudniowych, mające na celu likwidację skutków błędnych pociągnięć politycznych i gospodarczych oraz zmierzające do nakreślenia właściwych dróg rozwoju wszystkich dziedzin życia. Skutki tych decyzji są

już odczuwalne. Wspomnijmy chociażby o tym, że w 1971 roku płace realne ludności wzrosły o 5 proc., co oznacza najwyższy od 12 lat wzrost płacy realnej w skali rocznej.

Wróćmy jednak do spraw oświaty. W ostatnich latach osiągnięto postęp w dalszej realizacji zadań reformy szkolnej, w doskonaleniu struktury szkolnictwa oraz ugruntowaniu socjalistycznych treści w programach, podręcznikach i całej praktyce szkolnej. Idea postępu pedagogicznego obejmuje coraz szersze kręgi nauczycieli i coraz nowe środowiska.

W roku szkolnym 1970/71 — 99,5 proc. dzieci w wieku obowiązku szkolnego uczyło się w szkołach, a 92,2 proc. w pełnych szkołach ośmioklasowych. Jednocześnie jednak około 10 proc. każdego rocznika opuszcza szkołę przed jej ukończeniem. Do najpoważniejszych osiągnięć należy niewątpliwie upowszechnienie kształcenia młodzieży, na poziomie ponadpodstawowym: w

ubiegłym roku szkolnym 87,2 proc. absolwentów ośmiolatek uczyło się dalej. Ale jeśli w miastach procent ten zbliża się do 100, to na terenach wiejskich nie przekracza 70.

Reforma szkolna przyniosła pozytywne rezultaty na odcinku szkoły podstawowej. Szkolnictwo średnie nie budzi jednak zadowolenia i wyniki w tym zakresie są nadal bardzo dyskusyjne.

Za jedną z najdonioślejszych decyzji kierownictwa partii i rządu ogół nauczycieli, podobnie jak i całe społeczeństwo, uznał powołanie Komitetu Ekspertów dla opracowania raportu o stanie oświaty i propozycji perspektyw jej rozwoju.

Podobnie z aprobatą — a w sferach nauczycielskich z ogromnym zadowoleniem — przyjęto decyzję o poprawie warunków bytowych nauczycieli. W sprawozdaniu Komitetu Centralnego czytamy na ten temat:

„Po VIII Plenum KC PZPR Biuro Polityczne, biorąc pod uwagę spo-

łeczno-polityczną rangę zawodu nauczycielskiego oraz uwzględniając poważne zaniedbania warunków socjalno-bytowych nauczycieli, podjęło decyzję o stopniowej podwyżce płac począwszy od 1972 roku, o utworzeniu funduszu socjalnego oraz zmianie systemu płac i statusu zawodowego nauczycieli”.

Do bilansu dodatniego ostatnich lat zaliczyć należy także rozwój szkolnictwa wyższego. Liczba wyższych uczelni wzrosła z 76 do 87; powstały dwa nowe uniwersytety (na Śląsku i w Gdańsku). Zwiększyła się znacznie liczba studentów. Według stanu na dzień 31 grudnia 1970 r. — kształciło się w szkołach wyższych ogółem 328 tys. osób, w tym na studiach dziennych — 207 tys. Na 10 tys. mieszkańców mieliśmy 102 studentów, co stawia nas pod tym względem na dość dobrym miejscu w Europie.

Jednakże temu wzrostowi ilościowemu nie towarzyszył odpowiedni wzrost nakładów, często brak było także dostatecznej troski o właściwą obsadę kadrową. Podjęty został także duży wysiłek dla przebudowy struktury szkół wyższych i doskonalenia programu studiów. Proces ten nie został jeszcze zakończony.

„Szkolnictwo wyższe wymaga opracowania wieloletnich perspektywicznych programów rozwoju. Potrzebne będą także dalsze reformy zmierzające do systematycznego unowocześnienia szkół wyższych” — czytamy w sprawozdaniu.

Trwają obrady VI Zjazdu PZPR, w czasie których podjęte zostaną uchwały o decydującym znaczeniu dla całego kraju. Wynika to z kierowniczej roli, jaką w życiu narodu odgrywa partia.

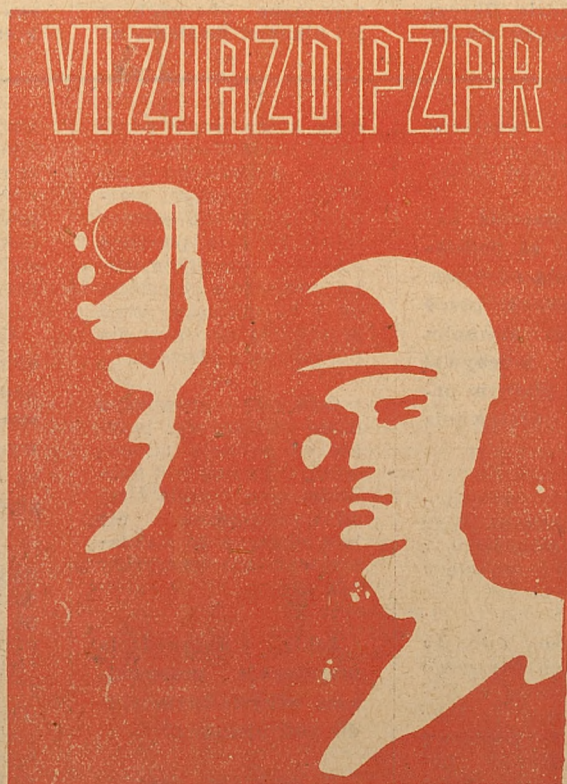
Polska Zjednoczona Partia Robotnicza liczy obecnie (według stanu z dnia 30 września 1971 roku) 2270 tys. członków i kandydatów. Należy do niej 910 tys. robotników i 250 tys. chłopów. Wśród 980 tys. pracowników umysłowych, należących do partii, znajduje się między innymi: 190 tys. inżynierów i techników, ponad 140 tys. nauczycieli, blisko 120 tys. ekonomistów, 28 tys. specjalistów rolnictwa i leśnictwa, 12 tys. lekarzy.

Wśród nauczycieli — członkowie PZPR stanowią najwyższy procent w stosunku do ogółu zatrudnionych w poszczególnych grupach zawodowych. Fakt ten świadczy o wysokim poziomie świadomości ideowo-politycznej naszej grupy zawodowej, o jej społecznym zaangażowaniu. W tym też z pewnością tkwi między innymi źródło „jednego z największych osiągnięć Polski Ludowej”, o którym mówi się w sprawozdaniu.

Istnieje w środowisku nauczycielskim powszechne przekonanie, że obecnie, kiedy w kraju nastąpiła zasadnicza zmiana atmosfery politycznej, czego wyrazem jest między innymi stosunek do spraw oświaty i stworzone zostały warunki do poważnego wzrostu autorytetu społecznego nauczycieli — zadania, które stawia obecnie przed nimi cały naród i jego siła kierownicza, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — zostaną wykonane.

aby Polska  
rosła w siłę,  
a ludzie żyli  
dostatniej

VI ZJAZD PZPR



# KATOWICKA SESJA NAUKOWA

Staraniem Zarządu Okręgu ZNP i kuratorium odbyła się w dniu 27 listopada bieżącego roku, w ramach obchodu Dnia Nauczyciela, sesja naukowa poświęcona działalności liceów pedagogicznych i studiów nauczycielskich w województwie katowickim w latach 1945—1971.

W sesji wzięło udział blisko 200 nauczycieli, którzy wyróżnili się w długoletniej pracy w zakładach kształcenia nauczycieli, wiceprzewodniczący CRZZ i przewodniczący WKZZ inż. **Roman Stachon**, przedstawiciele wojewódzkich władz partyjnych, Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, Kuratorium Okręgu Szkolnego, Zarządu Okręgu ZNP, Instytutu Śląskiego i organizacji społecznych.

W imieniu KW PZPR i Prezydium WRN serdeczne pozdrowienia i podziękowanie za pracę nad kształceniem i podnoszeniem kwalifikacji nauczycielskich przekazał uczestnikom

sesji zastępca przewodniczącego WRN — inż. **Marceli Faska**.

Referat wprowadzający do dyskusji wygłosił kurator **Mirosław Wierzbicki**. Podsumowując działalność liceów pedagogicznych i studiów nauczycielskich, podkreślił on, że w najcięższym okresie powojennym licea pedagogiczne wykształciły 17 107 nauczycieli i tym samym stworzyły warunki do realizacji powszechności nauczania w siedmioletnich szkołach podstawowych nie tylko w naszym województwie, lecz i w województwie opolskim, które w początkowym okresie było objęte działalnością katowickiego kuratorium. Natomiast SN, które na studiach dziennych wykształciły 7 985 nauczycieli oraz umożliwiły podwyższenie kwalifikacji na studiach zaocznych, wieczorowych i eksternistycznych 8 632 pedagogom — przygotowały 16 717 nauczycieli do realizacji programów zreformowanej ośmiolletniej szkoły podstawowej. Niektórzy spośród absolwentów tych zakładów zdobyli pełne wykształcenie uniwersyteckie. Wielu z nich pełni odpowiedzialne funkcje partyjne i w administracji szkolnej, pracuje na stanowiskach dyrektorów i kierowników szkół, w organizacjach społecznych. Jest to niewątpliwie zasługa kadry nauczycielskiej, która

zaszczerpiła w nich dążność do doskonalenia zawodowego i pracy społecznej.

Kurator **M. Wierzbicki** podkreślił, że kadra nauczycielska zakładów kształcenia nauczycieli, działająca w latach 1945—1971 zaszczytnie wykonała swoje zadania. Dzięki ideowemu i politycznemu zaangażowaniu, nie szczędząc sił i zdrowia przygotowała ambitnych nauczycieli, którzy godnie ich zastępują: wychowują młode pokolenie na dzielnych obywateli Polski Ludowej.

W dyskusji nad referatem podkreślono, że zarówno kadra liceów pedagogicznych, jak i studiów nauczycielskich, zwracała szczególną uwagę nie tylko na danie kandydatom do zawodu rzetelnej wiedzy, dobrego przygotowania dydaktyczno-wychowawczego, lecz także wiele wysiłku wkładała, by przygotować kandydatów na ideowych, zaangażowanych w życie politycznym i społecznym szkoły i środowiska nauczycieli. Postulowano też, aby dorobek liceów pedagogicznych i studiów nauczycielskich w zakresie kształtowania postaw ideowych i polityczno-społecznych kandydatów do zawodu nauczycielskiego był uwzględniony w działalności wyższych szkół nauczycielskich.

W dyskusji zabrał głos przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, naczelnik — **Kazimierz Horbowiec**, który w gorących słowach podziękował wojewódzkim władzom partyjnym i państwowym za zrozumienie i opiekę nad zakładami kształcenia nauczycieli, władzom kuratorskim i związkowym zawodowych za szczególną troskę o kształcenie i dokształcanie nauczycieli, a wpranym na sesji nauczycielom za ich trud i ofiarną pracę, przy wykonywaniu której nie liczyli się często ze zdrowiem, bo przez szereg lat korzystali tylko z jednodniowego, a czasem dwudniowego wypoczynku w roku.

Obradom przewodniczył prezes Zarządu Okręgu ZNP, **Włodzimierz Łętek**, który na zakończenie sesji podziękował przedstawicielom władz partyjnych i państwowych za udział w spotkaniu, kuratorowi — **Mirosławowi Wierzbickiemu** i pracownikom kuratorium oraz kolegom z Zarządu Okręgu i Sekcji Kształcenia Nauczycieli za wkład pracy w przygotowanie sesji. Kolegom z zakładów kształcenia nauczycieli, będącym na emeryturze życzył długich lat życia w dobrym zdrowiu, a tym, którzy nadal uczą w innych zakładach — powodzenia w pracy i życiu osobistym. Za-

mykając obrady poinformował zebranych, że w Zarządzie Okręgu przygotowuje się publikację o działalności zakładów kształcenia nauczycieli w województwie katowickim, która będzie rozesłana uczestnikom sesji.

Przed rozpoczęciem sesji, w sali marmurowej WRN odbyła się uroczysta dekoracja zasłużonych nauczycieli liceów pedagogicznych i studiów nauczycielskich odznaczeniami państwowymi, wojewódzkimi i związkowymi.

**Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski** otrzymali: dr **Antoni Zajac** — dyrektor SN w Cieszynie, dr **Ludwik Jaromin** — nauczyciel SN w Katowicach, **Antoni Grajpel** — dyrektor Liceum Pedagogicznego w Zabrze. **Złotymi Krzyżami Zasługi** udękowano: **Ludwika Szymale** — dyrektora SN w Gliwicach i **Adama Myślińskiego** nauczyciela SN w Katowicach, a **Srebrnym Krzyżem Zasługi** — **Jana Dziwińskiego**, nauczyciela SN w Cieszynie. Osiemdziesięciu nauczycielom wręczono **Złote Odznaki „Zasłużonemu w rozwoju województwa katowickiego”** i **Złote Odznaki ZNP**.

**S. JELONEK**  
przewodniczący  
Sekcji KN  
w Katowicach

## W DOLNOŚLĄSKIM KLUBIE LITERACKIM

W końcu października odbyło się we Wrocławiu zebranie sprawozdawczo-wyborcze Klubu Literackiego tego okręgu. Pierwszą część obrad przeznaczono na obejrzenie premierowego przedstawienia tragifarsy Tadeusza Różewicza pt. „Pogrzeb po polsku” oraz na spotkanie z aktorem **Eliaszem Kuziemińskim**. Aktor w interesujący sposób przedstawił pracę zespołu teatralnego nad tą sztuką, z uznaniem wyrażał się o metodzie reżyserskiej **Jerzego Krasowskiego**. Po wystąpieniu **Eliasza Kuziemińskiego** odbyła się ożywiona, trwająca około dwóch godzin, dyskusja. Dyskutancki zwracali uwagę na nowatorstwo teatru Różewicza. Teatr tego twórcy jest oszczędny, pozostawia duże możliwości współtworzenia reżyserowi i aktorom. Pojawily się również głosy polemiczne, zarzucające autorowi i twórcom spektaklu nadmierną ekspresję, graniczącą z epatowaniem odbiorców.

Druga część zebrania miała charakter sprawozdawczy. Mówiono o dotychczasowych osiągnięciach i niedociągnięciach Klubu Literackiego. Z osiągnięć na uwagę zasługują: złożenie w bieżącym roku do druku w Wydawnictwie Ossolineum almanachu literackiego członków klubu. Odnosić też można w ostatnim okresie sukcesy indywidualne na polu twórczym, co korzystnie rzutuje na pracę merytoryczną. Tacy członkowie klubu, jak **Stanisław Srokowski** i **Bernard Antochiewicz** wydały w tym roku dalsze tomiki poetyckie.

Z głosów polemicznych pod adresem Zarządu Klubu Literackiego na uwagę zasługują postulaty w sprawie dalszej integracji z terenem.

W wyniku wyborów do Zarządu Klubu Literackiego weszło siedem osób, w tym cztery spoza Wrocławia. Przewodniczącym Klubu Literackiego został ponownie **Stanisław Srokowski** z Wrocławia.

W kilka dni później odbyło się posiedzenie nowego Zarządu Klubu Literackiego, na którym dokonano podziału obowiązków. Poza przewodniczącym nad prawidłową pracą klubu mają czuwać: **Tadeusz Szerch** z Legnicy (wiceprzewodniczący do spraw twórczych), **Henryk Wolniak** z Wrocławia (wiceprzewodniczący do spraw organizacyjnych), **Jadwiga Jobell-Kalinowska** z Wrocławia (sekretarz) oraz członkowie: **Mieczysław Jasek** (Swidnica), **Anna Szerch** (Legnica), **Stanisław Urbański** (Jelenia Góra).

W bieżącym Roku Kulturalno-Oświatowym nowo wybrany zarząd postanowił zorganizować cztery zebrania Klubu Literackiego, kolejno we Wrocławiu, Legnicy, Swidnicy i Jeleniej Górze. (H. W.)

## WSPOMNIENIA Z WYCIECZKI

Wycieczka odbyła się wprawdzie jesienią, ale jej uczestnikom pozostały refleksje do dziś i prosili o umieszczenie ich uwag w „Głosie Nauczycielskim”. Staraniem Sekcji Emerytów i przy finansowej pomocy Zarządu Okręgu ZNP we Wrocławiu zorganizowano trzydniową wycieczkę dla aktywno powiatowych i dzielnicowych sekcji emerytów. Trasa prowadziła z Wrocławia do Opola.

Opole powitało ich bardzo serdecznie. Honory gospodarza pełnili: prezes — **Kazimierz Pawliński** oraz przedstawiciele Zarządu Okręgu ZNP. W ciągu dwu dni uczestnicy wycieczki zwiedzili najcenniejsze, historyczne zabytki Opolszczyzny, na przykład tzw. Biskupin Opolski, to jest tereny, na których prowadzone są wykopaliska i badania archeologiczne niebicie wykazujące prasłowiańskie pochodzenie osady oraz uroczęce Brzeg. Poznali także najnowszą, piękną dzielnicę Opola.

W towarzystwie dwóch powstańców śląskich złożyli hołd pod pomnikiem Czynu Powstańczego na Górze św. Anny i wysłuchali relacji o walkach, jakie się tu toczyły.

W Klubie Sekcji Emerytów uczestnicy wycieczki spotkali się z nauczycielami emerytami z Opola. Mówiono o różnych formach pracy w sekcjach, wymieniano doświadczenia, podkreślano potrzebę podtrzymywania kontaktów.

Wszyscy uczestnicy wyrażali żywe zadowolenie z organizacji wycieczki, podnoszono serdeczną, życzliwą atmosferę i gościnność opolskich związkowców. — W szarym, codziennym życiu emeryta — mówiono — taka wycieczka to prawdziwe wydarzenie.

Na ręce przewodniczącego Okręgowej Sekcji Emerytów we Wrocławiu, organizatora wycieczki — kolegi **Bolesława Kowalczyka** uczestnicy nadesłali wiele serdecznych podziękowań. Proszono też o organizację następnych imprez. (ra)

## at Ogniwach terenowych

● Treść Wytycznych na VI Zjazd partii była przedmiotem obrad plenum Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Brzesku, zorganizowanego z udziałem prezesów ognisk z terenu powiatu. W dyskusji koncentrowano się na takich problemach, jak osobowość nauczyciela i jego rola w środowisku, stosunki międzyludzkie i atmosfera pracy w szkole, współpraca szkoły z domem. Zastanawiano się nad przyczynami niepowodzeń w tej dziedzinie, szukano dróg naprawy. Po dyskusji odbyło się uroczyste pożegnanie kol. **Julii** i **Waw-**

**rzyńca Witowskich**, którzy przeszli na emeryturę. Kolega **Witowski** pełnił przez wiele lat funkcję sekretarza Zarządu Oddziału w Brzesku, koleżanka **Julia Witowska** była kierowniczką Ośrodka Metodycznego.

● Miłe spotkanie towarzyskie z okazji Dnia Nauczyciela zorganizowali swoim emerytom koledzy z Zarządu Oddziału ZNP Praga-Południe w Warszawie. Spotkanie odbyło się w Szkole Podstawowej nr 255, gdzie rolę gospodarzy pełniła młodzież i miejscowi nauczyciele. W czasie uroczystości Złotą Odznaką Związkową udekorowano kol. **Eugenie Jaworską** i **Maksymilianą Switalską**. Program artystyczny zaprezentowała młodzież szkolna.

● W Bydgoszczy odbyły swe plenarne posiedzenia dwie sekcje działające przy tutejszym Zarządzie Okręgu ZNP — Szkolnictwa Za-

wodowego oraz Opieki nad Dzieckiem i Wychowania Pozaszkolnego. W trakcie obrad przedyskutowano wnioski zebrane od ogółu nauczycieli. Wnioski te, w formie opracowanej przez sekcje, przesłane zostaną pod rozwagę Komitetowi Ekspertów. Zebrania obu sekcji odbyły się w listopadzie bieżącego roku.

● Pedagogicznej Bibliotece Powiatowej w Złotorzy nadano imię wybitnego pedagoga — **Władysława Spasowskiego**. Uroczystość związana z nadaniem bibliotecy imienia **Spasowskiego** odbyła się 16 listopada w Szkole Podstawowej nr 1 w Złotorzy.

● W przeddzień Nauczycielskiego Święta Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Zambrowie zorganizował uroczyste spotkanie z kolegami emerytami. Omówiono dorobek działającej przy Zarządzie Oddziału Sekcji Emerytów, zapoznano obecnych z jej planami działania na

najbliższą przyszłość. Wybrano też przewodniczącego sekcji; został nim długoletni kierownik Szkoły Podstawowej w **Łętownicy** — kol. **Jan Pecko**. Na zakończenie wręczono kolegom emerytom nagrody ufundowane przez Wydział Oświaty i Zarząd Oddziału ZNP.

● Zarząd Ogniska ZNP przy Zasadniczej Szkole Metalowej nr 2 w Łodzi zorganizował dla swych członków wycieczkę do Warszawy. Zwiedzono miasto i jego zabytki historyczne. W godzinach popołudniowych nauczyciele pracowali przy odbudowie Zamku Królewskiego.

● 18 listopada bieżącego roku w hallu Szkoły Podstawowej nr 3 w Żywcu-Sporyszu odsłonięto tablicę pamiątkową ku czci nauczycieli tej szkoły — ofiar hitleryzmu. Na tablicy umieszczone zostały nazwiska trzech nauczycieli, którzy w tej szkole pra-

cowali do ostatnich chwil życia: **Heleny Zychowej**, **Czesława Litwińskiego** i **Józefa Ziembę**. Aktu odsłonięcia tablicy dokonał przewodniczący Prezydium PRN — **Ferdynand Łukaszek**. Dla młodzieży szkolnej uroczystość ta była lekcją wychowania patriotycznego.

● W Sali Domu Nauczyciela w Lublinie odbył się Błyskawiczny Turniej Szachowy pracowników wyższych uczelni. Organizatorem turnieju była Rada Zakładowa przy Wyższej Szkole Inżynierskiej oraz Zarząd Okręgu ZNP. Do turnieju stanęło 10 osób, na punkty zwyciężyli kol. kol. **Andrzej Sydor** i **Ryszard Niedźwiadek** z Wyższej Szkoły Inżynierskiej oraz **Andrzej Chmura** z Uniwersytetu im. **Marii Curie-Skłodowskiej**. Po turnieju rozegrano mecz szachowy między drużynami UMCS i WSI, który zakończył się wynikiem 10:8 dla WSI.

## Głos wyjaśnia

Sprawa zniżek dla emerytów i rencistów na środki komunikacji miejskiej

Sprawę zniżek dla emerytów i rencistów na środki komunikacji miejskiej reguluje uchwała Rady Ministrów nr 106 z 1967 roku (nie ogłoszona).

Uchwała ta daje pełnomocnictwo prezydiom rad narodowych do załatwiania ulg we własnym zakresie i tylko na swoim terenie. Jedynie Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy

zezwała na przejazdy ulgowe emerytom i rencistom z całej Polski.

Jakie uposażenie należy przyjąć za podstawę wyliczenia odprawy, jeżeli nauczyciel przed rozwiązaniem stosunku służbowego przebywał na rocznym płatnym urlopie dla poratowania zdrowia?

Podstawę wymiaru stanowią przeciętne pełne uposażenie miesięczne z ostatnich 12 miesięcy służby.

Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego w porozumieniu z Komitetem Pracy i Płac wyjaśniło, że podstawę wymiaru odprawy powinno stanowić pełne uposażenie miesięczne z 12 miesięcy służby czynnej. Wynika z powyższego, że podstawę wymiaru odprawy dla nauczy-

ciela, który bezpośrednio przed rozwiązaniem stosunku służbowego przebywał na rocznym płatnym urlopie dla poratowania zdrowia, powinno stanowić przeciętne pełne uposażenie miesięczne z 12 miesięcy przed przejściem na urlop dla poratowania zdrowia.

Odprawę pieniężną mogą otrzymywać jedynie nauczyciele mianowani. Odprawa jest opodatkowana podatkiem od wynagrodzeń i nie jest wliczana do podstawy wymiaru emerytury lub renty.

Jakie uprawnienia przysługują pracownikom odbywającym studia podyplomowe?

W praktyce pracownikom odbywającym studia podyplomowe udziela się takich ulg, jakie przysługują pracownikom odbywającym

studia w szkołach wyższych, pod warunkiem, że na studia podyplomowe zostali skierowani przez zakład pracy. Jednakże sprawa ta nie została dotychczas wyraźnie rozstrzygnięta.

Czy nauczyciel może otrzymać zniżkę godzin nauczania ze względu na stan zdrowia w takim wymiarze, w jakim zaleca zaświadczenie lekarskie?

Zasady udzielania nauczycielom zniżek godzin nauczania określone zostały w instrukcji ministra oświaty i szkolnictwa wyższego z dnia 27 czerwca 1968 roku (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego nr B-9, poz. 76).

Zniżka godzin nauczania ze względu na stan zdrowia nie może przekraczać 1/4 etatu danego

nauczyciela, a okres jej trwania nie powinien przekraczać jednego roku. W wyjątkowo uzasadnionych przypadkach może być udzielona zniżka na jeden rok następny lub w rozmiarze wyższym, nie przekraczającym jednak 1/3 etatu, jeżeli stan zdrowia nauczyciela rokuje jego powrót do pracy nauczycielskiej w pełnym wymiarze godzin i nie uzasadnia skierowania nauczyciela na komisję lekarską do spraw inwalidztwa i zatrudnienia, w celu ustalenia możliwości dalszej pracy nauczyciela w pełnym wymiarze.

Z powyższego wynika, że władze szkolne nie mogą przyznać nauczycielowi zniżki godzin w takim wymiarze, jak proponuje komisja lekarska, jeżeli propozycja komisji lekarskiej przekracza normę 1/4 etatu obowiązującego danego nauczyciela.



ZOFIA DEREWIAŃSKA

prezes Zarządu Okręgu ZNP w Białymstoku, delegat tego województwa:

Do spraw najważniejszych w oświacie zaliczam przygotowanie — z udziałem nauczycieli-praktyków — zwanego, jednolitego programu wychowania. Program taki powinien z jednej strony uwzględniać treści dotyczące zadań szkoły i wszystkich sojuszników, działających na jej terenie, z drugiej — obowiązki instytucji pozaszkolnych zainteresowanych wychowaniem młodzieży i jej przyszłością. Tylko wówczas, gdy istnieje będzie ścisłe współdziałanie między szkołą a środowiskiem, można będzie mówić o efektach pracy wychowawczej. Nie ulega przy tym wątpliwości, że inspiratorem i koordynatorem wszelkich poczynań w tym zakresie powinna być szkoła. Trzeba jej tylko stworzyć dobre warunki pracy.

Jeśli chodzi o przyszłość oświaty — za sprawę najważniejszą uważam trafny wybór dalszej koncepcji kształcenia. Trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie, w jakim kierunku ma przebiegać dalsze kształcenie młodzieży, szczególnie zawodowe. W czasie dyskusji przedjazdowej w moim środowisku padały różne propozycje rozwiązań. Najczęściej opowiadano się za wydłużeniem kształcenia ogólnego do lat czterdziestu i zmniejszeniem ilości kierunków kształcenia zawodowego. Zgodna była opinia co do tego, że kształceniem zawodowym powinny zajmować się zakłady pracy.

Zadanie na dziś — to dalsza praca nad unowocześnieniem bazy dydaktycznej szkół. Odnosi się to zarówno do szkół podstawowych, jak średnich i wyższych. W szkolnictwie odczuwa się brak nowoczesnych pomocy naukowych. Uniemożliwia to realizację programu nauczania i obniża poziom absolwentów. W dyskusji przedjazdowej nauczyciele postulowali, by do produkcji pomocy naukowych wykorzystać w szerszym stopniu szkoły zawodowe. Należałoby również powołać specjalne biura projektowe, do których wszyscy nauczyciele mogliby składać swe wnioski dotyczące produkcji pomocy naukowych.

Jednym z najważniejszych aktualnie problemów jest podniesienie rangi społecznej zawodu nauczycielskiego, zapewnienie pedagogom właściwych warunków życia i pracy. Ostatnie decyzje kierownictwa partii i rządu w tej sprawie przyczynia się niewątpliwie do rozwijania tego jednego z najtrudniejszych w całym okresie powojennym problemów.

Ze spraw, które zamierzam o sobie podjąć na zjeździe, chciałabym tu wymienić przygotowanie zawodowe nauczycieli. Z aplauzem przyjęli koledzy zapowiedź w Wytycznych o pełnym, wyższym wykształceniu dla wszystkich nauczycieli. Konieczny jest więc rozwój — w szerszym niż dotychczas zakresie — studiów zaocznych i przywrócenie studiów eksternistycznych. Konieczne jest również opracowanie systemu doskonalenia zawodowego, w oparciu o bazę zakładów kształcenia nauczycieli.

Następnym ważnym problemem, który zamierzam podjąć i który jest szczególnie istotny dla naszego województwa, to baza lokalowa szkół. Mamy obecnie na Białostocczyźnie 16,5 proc. szkół pracujących w pomieszczeniach wynajętych, podczas gdy wskaźnik ten dla kraju wynosi 5,1. W większości szkół (63 proc.) na terenie naszego okręgu prowadzone są lekcje w klasach łączonych. Przy takim nauczaniu nie może być mowy o wyrównaniu poziomu szkół, o ułatwieniu startu do

Wśród delegatów na VI Zjazd partii znajduje się również spora grupa pedagogów — nauczycieli różnych typów szkół i placówek wychowawczych, pracowników nauki, działaczy związkowych. Do kilku z nich zwróciłem się z pytaniem, jakie sprawy chcieliby przedstawić na zjeździe. Które z licznych problemów uważają za najważniejsze dla dalszego rozwoju szkolnictwa w naszym kraju? Z jakimi problemami przyjechali na zjazd, w jakim stopniu są one odbiciem opinii środowiska, które reprezentują? A oto co nam powiedzieli:



Doc. dr BRONISŁAW RATUŚ

dziekan Wydziału Humanistycznego Wyższej Szkoły Nauczycielskiej w Zielonej Górze:

Po VII i VIII Plenum KC przed oświatą w naszym kraju otworzyły się szerokie perspektywy. Także Wytyczne na VI Zjazd oraz dyskusja nad nimi wskazują, jak wiele mamy jeszcze do zrobienia, aby kraj nasz wszedł w fazę rozwoju i dorównał pod tym względem państwom o wysokim standardzie życia.

W moim przekonaniu najbardziej charakterystyczną cechą dyskusji przedjazdowej w środowiskach naukowych i oświatowych w naszym województwie było to, że zdecydowanie przeważały postulaty kierowane pod własnym adresem. Zastanawiano się głównie nad tym, jakie jest nasze miejsce i możliwości wykonywania stojących przed nami zadań.

Na VI Zjeździe zamierzam podjąć następujące kwestie: wskazać na pozytywny wpływ atmosfery społeczno-politycznej po VII i VIII Plenum KC oraz dyskusji przedjazdowej na życie społeczne, na pozytywne zmiany w oświacie. Chciałbym także wspomnieć o zasadach realizacji w naszym kraju polityki naukowej. W tej dziedzinie trzeba by się zastanowić nad tym, jak dynamizować rozwój naukowy, organizacyjny, dydaktyczny i wychowawczy nowo powstających ośrodków naukowych. W imieniu środowiska, które zaprezentuję na zjeździe, zgłoszę szereg postulatów sformułowanych w okresie dyskusji przedjazdowej.

Cechą tych postulatów nie jest totalne domaganie się środków finansowych, lecz jedynie zwrócenie uwagi na hamulce tkwiące w mentalności, strukturze i stereotypach, które opóźniają rozwój naszego ośrodka. Proponujemy np., aby określić co najmniej 10-letnie plany rozwoju szkół wyższych, ustrzec się zbyt częstych zmian kierunków i specjalności w tych szkołach. Przy każdej tego typu decyzji powinna być — jak sądzę — ustalona personalna odpowiedzialność za zgłoszone projekty i plany, aby nie było potrzeby szukania odpowiedzialnych wśród wszystkich.

Kolejne problemy, które zamierzam zgłosić, to potrzeba stworzenia możliwości wydawniczych dla takich ośrodków jak nasz, a także powiązania wyższych szkół nauczycielskich z uniwersytetami. Chciałbym też mówić o perspektywach kształcenia i dokształcania nauczycieli w naszym kraju.

Oczywiście, do swej ewentualnej wypowiedzi na VI Zjeździe nie mam gotowego referatu, a jedynie projekt problemów, którymi chciałbym się zająć. Jeżeli niektóre z nich będą poruszone w dyskusji wcześniej, to oczywiście nie będę ich podejmował.

Wypowiedź swą za tytułowałabym „realny optymizm”. Jego źródłem jest to, że osobiście wierzę, iż VI Zjazd partii będzie stanowił najważniejszy etap w przygotowaniu perspektywnego programu partii w duchu przemian, jakie zapoczątkowane zostały na VII i VIII Plenum KC.

(Dokończenie na str. 4)

# MÓWIĄ DELEGACI

## NA VI ZJAZD PARTII

szkół średnich i wyższych młodzieży wiejskiej. Zachodzi więc pilna potrzeba gruntownej korekty sieci szkolnej i budowy szkół wysoko zorganizowanych.



Doc. dr hab. JÓZEF KALETA

prorektor Wyższej Szkoły Ekonomicznej we Wrocławiu, delegat środowiska naukowego Wrocławia:

Ranga oświaty i wychowania nie była u nas zbyt wysoka, co wyrażało się między innymi w stosunkowo niskich nakładach na finansowanie i rozwój tego działu usług. Udział wydatków na oświatę i wychowanie w przyroście dochodu narodowego wykazywał u nas w ostatnim 15-leciu tendencję spadkową. Było to konsekwencją jednostronnego i uproszczonego ujmowania prymatu produkcji.

Oświata nie może być traktowana jako dział konsumpcji, decyduje ona bowiem w dużej mierze o wroście gospodarczym. Niedorozwój oświaty może doprowadzić do istotnych zaburzeń w procesie wzrostu gospodarczego. Na przykład niedobór wykwalifikowanej siły roboczej uniemożliwia właściwe wykorzystanie rzeczowego potencjału produkcyjnego. Dla zapewnienia prawidłowego wzrostu gospodarczego nie wystarczy zwiększenie zasobu narzędzi i surowców, nie mniejsze znaczenie ma czynnik ludzki, a więc między innymi stan oświaty i wychowania.

Nakłady na oświatę należą do najbardziej efektywnych ekonomicznie, powodują one bowiem permanentne przyspieszanie wzrostu gospodarczego, podczas gdy nakłady rzeczowe pod-

noszą poziom produkcji jedynie do pewnego pułapu. Wybitny ekonomista radziecki Strumilin udowodnił, że robotnicy po ukończeniu dziesięciu klas szkoły pracują o 60 proc. wydajniej niż robotnicy posiadający tylko siedem klas. Jest to na pewno wymierny wskaźnik efektywności ekonomicznej oświaty. Do podobnych wyników doszli w swoich badaniach także uczeni amerykańscy, japońscy, szwedzcy i inni.

A przecież liczą się nie tylko efekty ekonomiczne oświaty, równie ważne są społeczne efekty oświaty i wychowania, efekty niemierzalne, nie dające się przeliczyć na złotówki.

Istotnym warunkiem podniesienia u nas rangi oświaty i wychowania jest wprowadzenie obiektywnych kryteriów oceny i awansowania ludzi. Pracownicy przedsiębiorstw i instytucji powinni być oceniani w oparciu o konkretne wyniki pracy, o posiadane kwalifikacje, a nie na podstawie kryteriów uznaniowych.

Jeżeli przedsiębiorstwa i zakłady będą oceniane wymiernymi efektami ekonomicznymi, jeżeli płace pracowników będą zależne od tych efektów, to oczywiście nie będzie się tolerować niekompetentnych kierowników i dyrektorów, ludzi niedouczonej, którzy nie chcą lub nie mogą podnieść swoich kwalifikacji. Tacy ludzie nie będą bowiem mogli wprowadzać nowoczesnych metod organizacji i zarządzania, realizować postępu techniczno-organizacyjnego, współpracować z nauką, a co za tym idzie — nie będą mogli zapewnić przedsiębiorstwu odpowiednich efektów ekonomicznych, a pracownikom — wysokich płac.

Wydaje się, że główną przyczyną tego, że stosunkowo duży odsetek dyrektorów naszych przedsiębiorstw nie posiada jeszcze pełnego średniego wykształcenia, jest właśnie obowiązujący u nas uznaniowy system ocen przedsiębiorstw i ich kierownictw. W takim systemie znacznie wyżej ceni się posłuszeństwo wobec jednostek nadrzędnych, służalczość niż przedsiębiorczość, inicjatywę i kwalifikacje.

W warunkach, gdy postęp ekonomiczny będzie podstawowym kryterium oceny działalności przedsiębiorstw, ich kierownictwa będą zmuszone do stałego i systematycznego dokształcania się, będą one musiały także dbać o podnoszenie kwalifikacji całych załóg pracowniczych. Postęp mogą wprowadzać tylko pracownicy ustawicznie podnoszący swoje kwalifikacje. W krajach wysoko rozwiniętych istnieją bardzo liczne formy dokształcania pracowników, a zwłaszcza pracowników zajmujących kierownicze stano-

viska. Różnorodne formy kształcenia pracowników mają zachęcać do samokształcenia oraz są uważane za ważny instrument selekcji ludzi. Na licznych kursach i studiach podyplomowych, które z reguły kończą się egzaminem, wylawiani są najzdolniejsi pracownicy i tych awansuje się, a także odkrywani są pracownicy niezdolni, leniwi i mało ambitni, których następnie eliminuje się z orbity kierowniczych stanowisk.

W warunkach, gdy chcemy wkroczyć w okres rewolucji naukowo-technicznej, musimy postawić na zdolnych i wykształconych ludzi, na tych, którzy stale dokształcają się i dbają o dokształcanie swoich podwładnych. Konieczne jest zatem także znaczne podniesienie poziomu szkolnictwa, a przede wszystkim poziomu nauczycieli.

Do zawodu nauczycielskiego należy przyciągać najzdolniejszych absolwentów szkół średnich i wyższych, nauczyciele powinni permanentnie dokształcać się, ażeby zawsze mogli reprezentować najwyższy poziom kwalifikacji zawodowych i moralnych. Powinni oni należeć do elity intelektualnej społeczeństwa. Ranga zawodu nauczyciela powinna być w opinii społeczeństwa bardzo wysoka, zawód nauczycielski powinien należeć do najatrakcyjniejszych. Tylko bowiem tacy nauczyciele mogą mieć autorytet wśród młodzieży, mogą jej imponować, mogą oddziaływać na nią wychowawczo.

Podnoszenie kwalifikacji pracowników przynosi gospodarce narodowej poważne korzyści, stąd też trzeba także zainteresować materialnie pracowników w stałym dokształcaniu się. Obowiązujący u nas system płac, niestety, nie zawiera skutecznych bodźców ekonomicznych do podnoszenia kwalifikacji.

Wprowadzenie obiektywnych kryteriów oceny ludzi oraz większe zainteresowanie pracowników w podnoszeniu kwalifikacji miałyby także doniosłe znaczenie wychowawcze. Przekonałoby młodzież, że warto uczyć się, wdrożyłoby młodych ludzi do sumiennego i systematycznego wykonywania swoich obowiązków. Młodzież nie będzie się pilnie i systematycznie uczyć, jeżeli wie, że wykształcenie nie jest u nas odpowiednio cenione, jeżeli może łatwo wskazać na kierowników, dyrektorów i ludzi dobrze sytuowanych, nie posiadających żadnego wykształcenia. Cenzus wykształcenia został u nas zdeprecjonowany, trzeba teraz wielu starań, aby przywrócić oświacie i wychowaniu odpowiednią rangę.

# Mówią delegaci na VI Zjazd partii



**TERESA JANCZAK**

**Kierownik Szkoły Podstawowej w Barłogach, pow. Koło, delegat środowiska poznańskiego:**

W moim przekonaniu najważniejszym problemem jest obecnie to, by stawiając przed szkołą zadania uświadamiać sobie fakt, iż może ona zadania te spełnić tylko wtedy, jeśli stworzymy jej odpowiednie warunki pracy. Z licznych problemów w dziedzinie oświaty i wychowania, jakie są i będą dyskutowane, na czołowe miejsce wysunęłabym dążenie w naszej pracy do stworzenia jednolitego systemu wychowawczego. Drugi problem — to ułatwienie startu do szkół wyższych szczebli wszystkim dzieciom, szczególnie ze środowisk wiejskich.

Sądzę, że dalszy rozwój szkolnictwa na miarę naszych czasów nierozdzielnie związany jest z podnoszeniem kwalifikacji przez ogół nauczycieli. W centrum uwagi władz oświatowych powinno się znaleźć zapewnienie nauczycielom możliwie najwyższego poziomu wykształcenia. Należałoby starać się o zwiększenie liczby miejsc na kierunkach pedagogicznych, jak i o ułatwienie nauczycielom możliwości kontynuowania studiów wyższych.

Innym ważnym problemem jest stworzenie warunków dla wzrostu opiekuńczej funkcji szkoły. System kształcenia nauczycieli jest jednak taki, że przygotowuje się dydaktyka, a nie wychowawcę. W zakładach kształcenia nauczycieli trzeba zwrócić uwagę na właściwy dobór kandydatów, a następnie przysposabiać ich przede wszystkim do roli wychowawcy.

Sprawy do szybkiego załatwienia to: likwidacja klas łączonych, organizowanie ognisk przedszkolnych lub klas wyrównawczych dla wszystkich dzieci, wzmocnienie opieki lekarskiej dla nauczycieli, opracowanie kryteriów oceny nauczyciela. Pedagodzy mają bowiem prawo oczekiwać w obecnym okresie lepszych warunków pracy i życia. Tylko w atmosferze wzajemnego zaufania i współpracy osiągnąć będziemy wysokie efekty w działalności nad wychowaniem młodzieży.



**KAZIMIERZ TYLUS**

**dyrektor Zespołu Szkół Samochodowych w Koźlu, delegat woj. opolskiego:**

Byłem uczestnikiem spotkań przedjazdowych z aktywem nauczycielskim powiatu kozielskiego, a także z województwa opolskiego. Wachlarz spraw poruszanych w dyskusji był ogromny i uwagi

zawarte w mojej wypowiedzi są opinią ogółu nauczycieli.

Jako przedstawiciel nauczycielstwa Opolszczyzny na VI Zjazd partii czuję się w zaszczytnym obowiązku złożyć informację, że nauczyciele naszego regionu wysoko cenią przedsięwzięcia kierownictwa partii i rządu, zmierzające do nadania rozwojowi oświaty i nauki rangi podstawowej dźwigni postępu, rozwoju socjalistycznej ojczyzny.

W Wytucznych na VI Zjazd partii znaleźliśmy imponujące perspektywy dynamicznego rozwoju wszystkich dziedzin życia, a wśród nich oświaty i wychowania młodzieży.

Środowisko nauczycielskie nurtując podstawowe pytania, na które wszyscy musimy w najbliższym czasie dać trafną odpowiedź, a mianowicie: jaka powinna być oświata w Polsce, aby młody obywatel zdolny był do podejmowania decyzji optymalnej tak dla dalszego rozwoju społeczeństwa, jak i dla niego samego? Jak oświatę uczynić najskuteczniejszym narzędziem rozwoju gospodarczego i społeczno-kulturalnego? Jak przystosować młodzież do rewolucji naukowo-technicznej?

Podczas dyskusji w środowisku nauczycielskim nad programem unowocześnienia szkoły padło wiele krytycznych uwag pod adresem samej szkoły. Twierdzono, że daje ona młodzieży schematyczny obraz rzeczywistości, bez należytego uświadomienia procesu rozwoju, osiągnięć socjalistycznej ojczyzny, jak i rzeczywistych niedomagań i problemów, którymi żyje środowisko społeczne.

Zwracano też uwagę na konieczność znacznego uaktywnienia organizacji młodzieżowych, które wspólnie ze szkołą powinny wdrażać młodzież do autentycznego zaangażowania społecznego, do wyostrożnego krytycyzmu i samokrytycyzmu, a przede wszystkim do szczerości, aby nie było różnic między deklaracyjnymi wystąpieniami, a wewnętrzną postawą, aby nie było dwulicowości, która utrudnia efektywność procesu wychowania. W procesie wszechstronnego wychowywania młodzieży w szkole poczesne miejsce zajmować powinno rozbudzanie przez nauczycieli zapotrzebowania wśród uczniów na aktywność organizacji młodzieżowych.

Aby nauczyciele mogli imponować młodzieży dobrym znawstwem przedmiotu oraz metod nauczania, tą trudną sztuką trafiania do serc i umysłów uczniów, koniecznością staje się unowocześnienie kształcenia kadry nauczycielskiej przez wyższe uczelnie, których absolwenci pod względem metodyki nauczania tkwią jeszcze w mniejszym lub większym stopniu w tradycjonalizmie. Niewystarczająca jest znajomość psychiki ucznia i brak także należyte przygotowania do pracy pozalekcyjnej z młodzieżą. Odważę się twierdzić, że obecnie praca pozalekcyjna z młodzieżą za mało służy rozwijaniu uzdolnień młodzieży i jej socjalistycznemu wychowaniu.

Podkreślano w dyskusjach konieczność pedagogizacji zakładów pracy, aby mistrzowie i brygadziści mogli kontynuować wychowanie zawodowe i ogólne absolwentów szkół zawodowych. Prawidłowe określenie miejsca pracy zapewniającego absolwentowi szkoły zawodowej radość z efektów swojej pracy i wyzwalającego chęć dalszej pracy nad sobą — to podstawowe zadanie kierownictwa i aktywu społecznego załogi.

Jednym z najistotniejszych problemów występujących w dyskusji przed VI Zjazdem było przyspieszenie tempa budownictwa mieszkaniowego w naszym kraju. Pomyślna realizacja tego niezwykle istotnego dla społeczeństwa zadania zależy będzie nie tylko od ilości wybudowanych fabryk, domów, zwiększenia masy materiałów budowlanych i rozwijania postępu technicznego, ale także i od znacznego zwiększenia dobrze wykwalifikowanej kadry robotników budowlanych.

Z zagadnień natury szczegółowej chciałbym zwrócić uwagę na konieczność określenia praktycznych kroków, zmierzających do

podniesienia autorytetu i rangi dyrektora szkoły jako inspiratora postępu pedagogicznego w szkole, a jednocześnie przedstawiciela administracji, nadzorującego i oceniającego pracę kolegów nauczycieli.

Koniecznością najbliższej przyszłości jest, przy odpowiednich warunkach życiowych nauczycieli, podjęcie przez nich intensywnego uzupełniania i aktualizacji wiedzy.

Wiemy, że stan oświaty w Polsce analizowany jest przez zespół ekspertów, od którego społeczeństwo oczekuje optymalnego programu rozwoju oświaty, jako systemu uwzględniającego przyszłościowe tendencje rozwoju społeczeństwa.

Nauczyciele wszystkich typów szkół z dużym poczuciem odpowiedzialności i troski poddają pod dyskusję wszystkie trudności i niedomaganie w nauczaniu i wychowaniu młodzieży, a wynikające z nich wnioski kierują do administracji szkolnej i do zespołu ekspertów. Nauczyciele chcą być współautorami i realizatorami nowego programu rozwoju oświaty i kultury na miarę aktualnych i przyszłych potrzeb narodu, służącego jak najlepiej socjalistycznej ojczyźnie.



**JAN NOWAKOWSKI**

**dyrektor Szkół Rolniczych w Białej Piskiej, powiat Pisz, delegat środowiska olsztyńskiego:**

Moim zdaniem do najistotniejszych problemów z dziedziny oświaty i wychowania, które powinny być podjęte w dyskusji na VI Zjeździe PZPR należą:

Polepszenie struktury organizacyjnej szkół podstawowych na wsi. Według mnie należy niezwłocznie podjąć decyzje (o ile na to pozwolą warunki materialne) dotyczące likwidacji 8-klasowych szkół podstawowych o małej liczbie uczniów i nauczycieli. Poziom pracy tych szkół znacznie odbiega od poziomu szkół pełnych, co odbywa się z krzywdą, dla młodzieży wiejskiej. Gorsze przygotowanie młodzieży wiejskiej wpływa na spadek przyjęć absolwentów pochodzenia chłopkiego do szkół średnich i wyższych. Należy mieć jednak na uwadze, że zwiększy się odległość szkoły od domu. W takim układzie trzeba zapewnić dowóz młodzieży szczególnie w okresie zimy. Trudności te będą znacznie większe w województwach o rozproszonych osiedlach, jak na przykład w Olsztyńskim.

Szkół o klasach I—IV należy pozostawić możliwie najbliżej domu ze względu na wiek dzieci, jednak szkoły te powinny stanowić filie szkół 8-klasowych.

Drugim ważnym zagadnieniem jest wyposażenie szkół wiejskich w niezbędny sprzęt i pomoce naukowe do poziomu szkół miejskich. Wydaje mi się, że w tym zakresie nie powinno być dyskryminacji szkół wiejskich. Przecież realizują ten sam program i stawia się im jednakowe wymagania, a skoro tak, to i baza materialna musi być zbliżona. Szkolnictwo podstawowe na wsi odczuwa stały brak środków nawet na podstawowe wyposażenie. Rady narodowe są w tym bezradne.

Trzeci bardzo ważny problem — to podjęcie zdecydowanej pracy na odcinku podniesienia efektów pracy w szkołach zarówno podstawowych, jak i średnich. Dotyczy to takich zagadnień, jak znacznie gruntowniejsze przygotowanie młodzieży szkół podstawowych w zakresie języka polskiego i matematyki, co umożliwi

jej dalszy lepszy start w szkołach średnich. Jest jeszcze bardzo wielu absolwentów 8 klas, którzy reprezentują rażąco niski poziom i to nie tylko z języka polskiego i matematyki, ale i przedmiotów takich, jak geografia, historia, chemia czy fizyka.

Ważnym problemem społecznym jest stosunkowo spory odsetek młodzieży nie kończącej szkoły podstawowej, co nie może nas nie niepokoić. Młodzież ta ma zamkniętą drogę do zdobycia zawodu i dalszego startu życiowego. W pracy wychowawczej i dydaktycznej z młodzieżą wiejską i ich rodzicami musimy podjąć zagadnienie rangi zawodu rolniczego. Chodzi o to, aby część młodzieży szła do szkół rolniczych, a następnie osiadała na wsi w gospodarstwach rodzicielskich.

Czwarty problem — to dobór kadry nauczycielskiej i jej kształcenie. Niezmiernie ważnym zagadnieniem jest możliwie najszersze podjęcie decyzji dotyczącej dokształcania czynnych nauczycieli szkół podstawowych, mających średnie wykształcenie i studia nauczycielskie. Wśród tych nauczycieli szerzy się niepokój, co z nimi będzie, gdyż obecnie kształcą nauczycieli na poziomie wyższym I stopnia.

Z innych problemów dostrzegam konieczność skuteczniejszego niż dotychczas włączania do codziennej pracy tego, co nazywamy postępowym pedagogicznym. W tym zakresie jesteśmy, w moim przekonaniu, mocno zapóźnieni, szczególnie w przedmiotach takich jak chemia, fizyka, biologia, język polski, gdzie brak lektury itp. Dodać również należy, że na odcinku zaopatrzenia w podręczniki we wszystkich typach szkół jest źle.

W związku z tym, że 22 lata pracuję w oświacie rolniczej, z tego 19 lat na stanowisku dyrektora szkół rolniczych, problemy związane z rolnictwem i kształceniem kadr dla rolnictwa są mi najbliższe.

Z tych też względów, jeżeli będę mógł zabrać głos na VI Zjeździe PZPR — to będę mówił właśnie na temat konieczności zwrócenia znacznie większej uwagi niż dotychczas na problemy związane z kształceniem rolników, ze szczególnym uwzględnieniem kadry podstawowej: kwalifikowanych rolników i robotników rolnych.

Szkolnictwo rolnicze w okresie powojennym zrobiło bardzo dużo w zakresie kształcenia rolniczego na poziomie wyższym i średnim. W zasadzie potrzeby w tym zakresie są pokrywane pod względem ilościowym. Należy obecnie podjąć pracę nad poprawą jakości kształcenia, szczególnie w zakresie przygotowania praktycznego.

Natomiast wyraźnie nie nadszają się za potrzebami kształcenia na poziomie niższym w zakresie kadry podstawowej, którą przygotowują ZSR i SPR. Chcę dla lepszego zobrazowania powyższego stwierdzenia dodać, że według założonych planów kształcenia na lata 1971-75, możliwości ZSR, SPR i PR, mierzone liczbami absolwentów, pokryją potrzeby zaledwie w około 60 proc.

Potrzeby te nakładają na społeczeństwo nasze obowiązki podjęcia decyzji w zakresie zwiększenia ilościowego szkół rolniczych, poprawienia sieci szkół do takiego poziomu, aby w każdym powiecie rolniczym znalazła się ZSR z internatem i gospodarstwem dobrze urządzone, służącym do kształcenia praktycznego oraz oddziałującym na otaczające środowisko. Należy również przyszłościowo mieć na uwadze takie rozwiązywanie sieci szkolnictwa rolniczego, aby szkoła i jej zaplecze służyły jako główna baza szkolenia dla danego środowiska łącznie z dokształcaniem poszkolonym.

W moim przekonaniu w dużej mierze od tego, jak się nam uda przygotować podstawowego producenta — rolnika do pracy w zawodzie zależy będzie wykorzystanie środków, które przeznaczają się na unowocześnienie rolnictwa, zależy postęp w ogóle. Wiadomo bowiem, że postęp techniczny, czy agrotechniczny zależy od kwalifikacji pracowników,



**CZESŁAW IGIELSKI**

**kierownik Szkoły Podstawowej nr 2 w Sobieszowie, powiat Jelenia Góra, delegat województwa wrocławskiego:**

Jakie problemy uważam za najważniejsze dla dalszego rozwoju oświaty? Jest ich kilka. Pierwszy — to baza lokalowa szkół. Dotychczasowe budownictwo szkolne pozostawia wiele do życzenia — za mało projektuje się pomieszczeń na pracownię i gabinety naukowe, za ciasne są sale gimnastyczne. Trzeba chyba dokonać korekt projektów budynków szkolnych. W projektach tych należy przewidzieć więcej miejsca na pomieszczenia dla świetlic, półinternatów, bibliotek, sal kinowych itp. Takie planowanie szkół ułatwiłoby nam pracę. Przed ewentualnym wprowadzeniem 10-latką należy pomyśleć przede wszystkim o stworzeniu szkółom, głównie wiejskim, odpowiednich warunków lokalowych, które gwarantowałyby realizację programów nauczania.

W dziedzinie wychowawczej widziałbym potrzebę dania nauczycielowi do dyspozycji więcej czasu na pracę z młodzieżą poza lekcjami. Jedna godzina do dyspozycji wychowawcy, to za mało. Nauczyciel powinien mieć czas na organizowanie wycieczek z młodzieżą do zakładów pracy, na prowadzenie z nią dyskusji, na uczenie młodych kultury osobistej, na wyrabianie poczucia odpowiedzialności za własność społeczną. Trzeba także dać nauczycielowi do ręki dobry program wychowawczy, aby nie działał na tzw. wycucie.

W pracy szkoły widziałbym potrzebę skrócenia okresu nauczania początkowego do 3 lat. W związku z tym, należy podnieść na wyższy poziom nauczanie w klasach młodszych, by zlikwidować próg dydaktyczny między czwartą a piątą klasą. Bo próg ten obecnie istnieje. Więcej uwagi w procesie kształcenia trzeba poświęcić dziecku zdolnemu. Nauczycielowi ciągle brakuje czasu na rozwijanie aktywności ucznia. Zachodzi konieczność dalszego reformowania programów i stosowania nowych metod nauczania, które gwarantowałyby osiągnięcie lepszych efektów pracy.

Szkółę trzeba wyposażyć w pełny zestaw pomocy naukowych. Obecnie na wsi podstawową pomocą naukową jest jeszcze często kreda i tablica. Zachodzi konieczność dużej zmiany w produkcji i w stosowaniu pomocy naukowych.

W moim przekonaniu — konieczne są dalsze reformy w systemie kształcenia nauczycieli. Do wielu przedmiotów w szkołach brak specjalistów, np.: do zajęć praktyczno-technicznych, wychowania plastycznego, wychowania muzycznego oraz wychowania fizycznego.

Trzeba zwrócić uwagę na przygotowanie kadry od strony praktycznej. Obecnie przygotowanie nauczycieli odbywa się w Wyższych Szkołach Nauczycielskich. WSN nastawione są głównie na przygotowanie teoretyczne. Likwidacja niemal wszystkich SN i oddawanie budynków innym instytucjom szkolnym, o innym profilu, jest poważnym przeoczeniem. Przykładem może być SN w Jeleniej Górze. Posiada ono doskonałą bazę do przygotowywania nauczycieli z zakresu wychowania fizycznego i spory dorobek dydaktyczny. Przy niewielkim nakładzie można by je przekształcić w WSN pod patronatem Uniwersytetu.

# W TROSCIE O DACH NAD GŁOWĄ

Mimo pozytywnych wyników, jakie uzyskano w budownictwie mieszkań dla nauczycieli, zwłaszcza w ostatnich trzech latach, sytuacja nadal jest trudna i złożona. Aktualnie w powiecie płońskim wynajmuje się dla 176 nauczycieli 160 mieszkań o 257 izbach.

Gromadzkie rady narodowe z budżetu na oświatę wypłacają rolnikom za wynajęte mieszkania 630 tys. złotych czynszu rocznie. Proporcja liczby izb do liczby mieszkań wskazuje, że wynajęte mieszkania dla nauczycieli i ich rodzin są najczęściej jednoizbowe, o niskim standardzie urządzenia i wyposażenia.

Dlatego też w planie na lata 1972—1975 zakładamy wybudowanie i oddanie do użytku dalszych 13 budynków o 128 izbach za kwotę 7 mln złotych ze środków SFBSiI. W domach tych zamieszkać 32 rodziny.

Planujemy budowę obiektów mieszkalnych dla nauczycieli w miejscowościach, w których występują największe potrzeby mieszkaniowe, tj. w Kroczie, Rybitwach Kokoszkach, Jońcu, Naruszewie, Sarnowie, Bogucinie, Mystkowie, Nacpolsku, Milewie, Szczawinie, Kaczorowach, Cuminie i Płońsku. Zakładamy również uzyskanie ośmiu mieszkań z adaptacji starych, opuszczonych budynków szkolnych. Dotychczas generalnym wykonawcą budowy domów dla nauczycieli była Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu w Płońsku, która z uwagi na braki w zaopatrzeniu materiałowym, z reguły nie dotrzymywała terminów oddawania mieszkań do użytku. Natomiast kierownicy szkół i sekretarze GRN spełniali nie tylko funkcje inwestorów, lecz również referentów do spraw zaopatrzenia tej spółdzielni, co obniżało poziom dydaktyczno-wychowawczy kierowanych przez nich szkół. Z tego też względu Prezydium Powiatowej Rady Narodowej zleciło wykonanie ujętych w planie budynków Miejskiemu Przedsiębiorstwu Remontowo-Budowlanemu. Przedsiębiorstwo to otrzymało w ubiegłym roku nową bazę techniczną o wartości ponad 7 mln złotych. W wyniku tego powinno nastąpić poważne odciążenie kierowników szkół, a także sekretarzy gromadzkich rad narodowych od wykonywania prac niezwykle kłopotliwych, związanych z zapewnieniem materiałów budowlanych.

Wielu nauczycieli podejmuje także budowę własnych domów. Czynnikiem, który ma ustabilizowaną sytuację zawodową i rodzinną, posiadają ku temu warunki, część środków pieniężnych, parcele, pomoc rodziny i inne. Korzystają oni z pomocy kredytowej i spłat na mocy uchwały Rady Ministrów nr 72 z 12 marca 1968 roku oraz nr 301 z 9 października 1968 roku. Do końca 1971 roku własne domy wybudowało 18 nauczycieli, otrzymując kredyt w wysokości 1,3 mln złotych, natomiast 11 osób otrzymuje spłaty pożyczek w formie ekwiwalentu z tytułu zrzeczenia się prawa do bezpłatnego mieszkania. W 1971 roku czterech nauczycieli otrzymało pożyczki z NBP na kwotę 267 tys. złotych.

Uważamy za niezbędne stworzenie korzystniejszych warunków szybszego rozwoju indywidualnego budownictwa mieszkaniowego dla nauczycieli. Obecnie pracujemy nad rozszerzeniem możliwości nabycia działek budowlanych, zwiększeniem przydziału materiałów budowlanych, pomocą kredytową, ułatwieniem w nabyciu dokumentacji i szybszym załatwieniem formalności związanych z podjęciem budowy.

Wzrostowi budownictwa indywidualnego przez nauczycieli sprzyjać będzie pełna stabilizacja w zatrudnieniu i zapowiedziana poprawa warunków płacowych.

Kończąc, chciałbym podkreślić, iż potrzeby mieszkaniowe nauczycieli są w naszym powiecie w pełni rozumiane i doceniane zarówno przez Komitet Powiatowy PZPR, jak i Prezydium PRN oraz Wydział Oświaty. Zdajemy sobie bowiem doskonale sprawę z tego, że warunki, w jakich nauczyciel żyje, mają bezpośredni wpływ na rezultaty jego pracy.

**JAN KAPELA**  
przewodniczący Prezydium PRN  
w Płońsku

## KONFERENCJE REJONOWE

# NA PRZYKŁADZIE WARSZAWSKIEJ SZKOŁY

O rejonowych konferencjach pedagogicznych trudno powiedzieć jeszcze coś świeżo, oryginalnego. Wiemy, że są podstawową formą samokształcenia, że są — jeśli nie jedynym — to najważniejszym terenem pracy ideowo-pedagogicznej Związku.

Jednocześnie wiadomo np. powszechnie, że rejonowe konferencje pedagogiczne nie cieszą się zbyt dużym powodzeniem w szkołach środowisk wielkomiejskich. Traktowane często jako „sprawa do załatwienia”, a nie okazja do rzeczowej rozmowy o sprawach ważnych i dla określonego zespołu, i dla całego szkolnictwa. W środowiskach wiejskich i małych miast są konferencje pedagogiczne okazją nie tylko do dyskusji merytorycznej, lecz także formą kontaktów towarzyskich, których rzadkość stanowi o ich atrakcyjności. Inaczej rzecz ma się w wielkich miastach, gdzie obserwować można raczej nadmiar kontaktów wszelkiego typu o różnym stopniu ich przydatności dla rozwoju intelektualnego i społecznego naszego środowiska. Stąd — jak to się często słyszy wśród nauczycieli — niewielki stopień atrakcyjności tych spotkań. Czy słusznie?

Pomija się często w tej ocenie ważną funkcję rkp, są one obecnie niemal jedyną formą spotkań związkowych w ognisku i z racji tej funkcji każda powinna zawierać również informację o aktualnej pracy związkowej różnych instancji. Stanowią ważny moment pozwalający na integrowanie środowiska nauczycielskiego. Czy zawsze maksymalnie wykorzystany? Praktyka nie nastraja optymistycznie. Słyszysz się nawet głosy o przeżyciu się tej formy samokształcenia. Szukam więc na przekór tej opinii przykładów dobrej roboty.

Konferencja rejonowa w Szkole Podstawowej nr 274. Duża nowa szkoła na periferiach stolicy. Ponad 40 pedagogów, przeciętny staż pracy zawodowej 5—6 lat. Środowisko niełatwe. Brak także tradycji pracy szkoły. Tradycja ta dopiero się tworzy, a jej charakter zależy od postawy i stopnia zaangażowania kierownictwa szkoły i całego zespołu, od stopnia identyfikacji dążenia i działania każdego nauczyciela z interesem szkoły. Temat konferencji — rola nauczyciela w obecnej i przyszłościowej szkole z silnym zaakcentowaniem postawy moralnej pedagoga.

Wybór tematu dowodzi właściwego rozumienia zadań stojących przed środowiskiem nauczycielskim. W Wytycznych do dyskusji na VI Zjazd partii znajduje się bardzo obszerny materiał dotyczący teraźniejszości i przyszłości oświaty i wychowania. Mnogość postawionych tam problemów może łatwo mylić mniej uważnego czytelnika i potencjalnego dyskutanta. Zdarza się bowiem, że zespół nauczycielski ma ambicję przedyskutowania na jednej konferencji wszystkich zawartych tam postulatów. Wiemy, jak nierealne i jednocześnie niebezpieczne może być takie zamierzenie. Prowadzi to przecież do powierzchniowego, spłyconego ujmowania zagadnień zbyt ważnych.

W tym gronie dokonano więc dobrej selekcji problemów. Konferencja poprzedzona była otwartym zebraniem partyjnym, na

którym przedyskutowano tematy zawarte w Wytycznych, zaś jeden z nich uznano za szczególnie ważny, ponieważ odpowiada autentycznemu zapotrzebowaniu całego zespołu nauczycielskiego. W planie zebrania krótki referat wprowadzający, wystąpienie kierownika szkoły, dyskusja. Po przerwie planowane posiedzenie zespołu wychowawczego szkoły, który podejmie próbę opracowania planu praktycznej realizacji postulatów w codziennej pracy szkoły.

Wprowadzenia dokonuje przewodniczący rejonu konferencyjnego. W krótkim, rzeczowym zgłoszeniu, padają propozycje do dyskusji nad rolą nauczyciela w szkole i środowisku na dziś i jutro. W wystąpieniu kierowniczki szkoły silny akcent na normy etyczne prof. Kamińskiego, które wyrażają się w czterech nakazach: ucz dobrze, bądź życzliwy dla dzieci, zachowuj się tak, jak byś chciał, aby zachowywali się tui uczniowie, wprowadzaj w wartości kultury — także wartości społeczno-moralne.

Rozpoczyna się dyskusja. Następuje u mnie moment niepokoju: czy ten zespół ludzi — wzorem wielu innych — nie zechce przypadkiem ostatecznie rozstrzygnąć na tej jednej konferencji problem, który ciągle jest problemem otwartym. Już pierwsze wystąpienia rozpraszają te wątpliwości. Kolejni dyskutanci mówią o sprawach rzeczowo, widać że zabierający głos znają dobrze teorię. Prezentują czytanie w literaturze pedagogicznej, również najnowszej.

Piszę o tym celowo, ponieważ dobra znajomość literatury fachowej nie zawsze jest na konferencjach prezentowana w wystarczającym zakresie. Bywają przecież spotkania, na których dokonuje się rejestru indywidualnych, szczegółowych rozwiązań dydaktycznych lub fachowych, drobnych sukcesów i niepowodzeń; przy takim rejestrowaniu nie ma zwykle miejsca na uogólnienie jednostkowych doświadczeń. Grzeszymy bowiem często powielaniem tych jednostkowych doświadczeń, których suma nie stanowi się wiedzą, bez widocznego, świadomego zamierzonego wykorzystania tego, co już w doświadczeniach innych i w teorii pedagogicznej zostało dowiedzione i rozstrzygnięte.

Wydaje mi się jednak, że i w tym gronie nie wykorzystano szansy, jaka została stworzona przez organizatorów. Dyskusja wykazała znajomość postulowanej przez teorię pedagogiczną postawy moralnej nauczyciela. Z pełną akceptacją tego zespołu spotkały się normy moralne zawodu sformułowane przez prof. Kamińskiego. Akceptacja przynajmniej dwóch pierwszych była jednomyślna.

Grono nauczycielskie tej szkoły uważa zgodnie, że nauczyciel powinien być przede wszystkim dobrze przygotowany do swej pracy, rzetelnie ją wykonywać, być wrażliwy na realizację hasła dobrej roboty. Z tym zgodzili się wszyscy. Posiadać gruntowną wiedzę, dobrze uczyć i wychowywać — to podstawowy obowiązek nauczyciela i to obowiązek moralny, bo spełniany wobec uczniów i społeczeństwa. Jak więc widać dokonano trafniejszego

wyboru cech dobrego nauczyciela. Ale co dalej?

Należałoby się spodziewać, że po tej części dyskusji padnie odpowiedź na pytanie: jak dalece nasza szkoła i nasz zespół odstaje od tego ideału? Nie wystarczy przecież w działalności pedagogicznej wybranie modelu doskonałego; trzeba również wiedzieć, czy w konkretnej praktyce szkolnej istnieją szanse jego realizacji i jakie wiodą do tego drogi. A więc, w jakim miejscu jesteśmy?

Z dyskusji na tej konferencji nie dowiedziałam się niestety, jak dalece zespół nauczycielski tej szkoły zbliża się do zaakceptowanego przez siebie wzorca, czy i w jakim stopniu stosuje się w tej szkole metody dobrej roboty (a na pewno takie przykłady można tutaj znaleźć). Bo jeśli na przykład połowa pedagogów z tego grona prezentuje w pełni cechy pozytywne, to nie wiem, czy jest to zasługa poszczególnych jednostek, czy zasługa dobrego kierowania, czy też jest to wreszcie zasługa doskonałej organizacji pracy dydaktyczno-wychowawczej. A przecież konferencja rejonowa powinna być okazją do mówienia o własnym warsztacie pracy.

Na marginesie tej konferencji warto jeszcze wspomnieć o jednym wystąpieniu, które sygnalizuje problem szerszy niż szkoła, rejon czy nawet województwo. Chodzi mianowicie o zalew biurokracji w szkolnictwie, o nadmierne obciążenie nauczyciela obowiązkami administracyjnymi i sprawozdawczymi. Zajęcia te pochłaniają tak dużo czasu, że odbija się to niekorzystnie na procesie dydaktycznym. Sprawa ta jest zjawiskiem powszechnym. Podnieszona na konferencjach, na łamach prasy, staje się poważnym problemem szkolnictwa. Nie jest np. tajemnicą, że wizytacje dotyczą przede wszystkim prowadzenia dzienników, sprawozdań z realizacji obowiązku szkolnego, sprawozdań dla GUS-u. Czasem także hospituje się lekcje. I znów, pod kątem formalnej zgodności realizacji materiału z programem. O faktyczne wyniki nauczania najczęściej nie ma czasu pytać.

W tej dziedzinie dochodzi czasem do paradoksów. Jeśli nauczyciel nie dopełnia obowiązków formalnych — np. wpisuje 3—4 tematów do dziennika, otrzymuje od swych przełożonych upomnienie. Oczywiście, nie w tym problemie. Ze upomnieniem otrzymał. Szkoda tylko, że dotyczy ono sprawy drugorzędnej w pracy nauczyciela.

Nie zdarzyło mi się widzieć, aby kiedykolwiek karcono nauczyciela za słabe umiejętności fachowe, za osiągnięcie średniego zaledwie poziomu nauczania, np. matematyki, za brak taktu pedagogicznego, za nauczanie metodą „paznokciowa”, bez demonstrowania pomocy naukowych itp.

Może przesadzam? Może istotnie, przedmiotem oceny prac szkół jest proces nauczania, nie zaś kaligraficzna doskonałość w rozkładach materiałów? A co o tym sędzić sami?

Rzecz jasna w artkule tym nie wyczerpałam wszystkich poruszonych w dyskusji problemów. Moim zamiarem było rzucenie kilku luźnych uwag pod rozwagę wszystkim, nie tylko kolegom z warszawskiej szkoły. **BC**



Wschodni wlot tunelu Trasy WZ, po lewej — osiedle Mariensztat, po prawej — tylna elewacja pałacu Pod Blachą

Szkoły środowiskowe. Gdzie są, ile ich jest i jakie? Zatelefonowałam do Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z prośbą o informacje. Okazało się, że resort takimi wiadomościami jeszcze nie dysponuje. Wizytatorzy otrzymali w tym roku polecenie przywożenia z terenu informacji z tego zakresu. Na razie można tylko stwierdzić na pewno, że są takie szkoły oraz że różni pedagodzy i działacze oświatowi, różne podkładają pojęcia pod nazwę „szkoła środowiskowa”.

W poszukiwaniu bliższych informacji pojechałam do Wrocławia, gdzie Rada Narodowa 24 marca 1970 roku podjęła uchwałę (nr V/29/70) w sprawie rozwoju i umacnianiu jednolitego frontu wychowania. W rozdziale drugim, par. 5, w punkcie 23 sformułowane jest postanowienie o powołaniu w 1971 roku w mieście Wrocławiu 10 szkół środowiskowych oraz o kontynuowaniu akcji organizacji tych placówek w latach następnych tak, aby w 1975 roku było w każdej dzielnicy po 6—8 tego typu placówek. Odpowiedzialnymi za realizację uchwały są: kuratorium okręgu i wydziały oświaty.

W kuratorium dowiedziałam się, że Wrocław ma w tym roku już dwanaście szkół środowiskowych (dwie działają od dawna).

Jakie są wrocławskie szkoły środowiskowe? Co robią? Na te pytania szukać mogłam odpowiedzi przede wszystkim w szkole nr 112, pionierce pracy środowiskowej.

#### WROGIEM — COKOLWIEK NA DRODZE...

Na Krzykach, w jednej z najpiękniejszych dzielnic Wrocławia wyrosło pięć nowych osiedli. Droga konkursu otrzymały one wdzięczne, damskie imiona. „Celina” była pierwszą z wznoszonych dzielnic. Mury kwaterekowych bloków mieszkalnych i mury dwóch budynków szkolnych rosły tam równocześnie.

Do nowych domów wprowadzali się mieszkańcy przeniesieni z peryferyjnych okolic, z opłakanych warunków, prawie z ruin, w których trudno było o normalne życie. Nie przywykli, nie potrafili korzystać z elementarnych urządzeń w swoich nowych mieszkaniach. Niszczyli ściany, psuli windy, wrywali deski, obtłukiwali, co się dało. Więc i dzieci nie zachowywały się lepiej w pięknej, oszklonej szkole.

Nie tylko to niepokoiło. Któregoś dnia działacz z komitetu blokowego zawiadomił kierowniczkę szkoły, że mleczarz zastał nad ranem dziecko na schodach. Spało przyciśnięte do ściany, bo w domu nie było dla niego miejsca; roć ico się zabawiali. W jednej z klas uczennica zemdliała z głodu, bo dla ojca było w domu jedzenie, dla niej — nie.

W dzielnicy zdarzały się kradzieże, napady. Strach było wyjść wieczorem. Kiedyś ucznia szkoły nr 112 przyłapano na gorącym, złodziejskim uczynku. Matka wezwana do szkoły krzychała: „Nie wasz interes”.

Oczywiście w dzielnicy byli inni mieszkańcy, było też sporo rodzin wojskowych, ale ci siłą rzeczy seperowali się w swym kręgu.

Na pierwsze zebranie w szkole, na którym miał być wybrany komitet rodzicielski, przyszło nawet dość dużo rodziców. Dopóki kierowniczką, kol. Lucyna Michałowska, mówiła o sprawach ogólnych, słuchali. Gdy tylko jednak rozpoczęła o wychowawczej współpracy rodziców i pedagogów — zaczęli wychodzić. Nauczyciele zostali sami w pustej sali.

„Celina” nie miała domu kultury, świetlicy. Tylko szkoła mogła stać się ośrodkiem pozytywnego wpływu na dzieci i dorosłych. I tak wyłoniła się potrzeba rozpoczęcia pracy środowiskowej. Był rok 1967. Kierowniczką, koleżanką Michałowską, przemyślała pierwsze kroki.

#### CO POTRZEBNE WSZYSTKIM

Rozpoczęto od ankiet i wywiadów w domach. Nauczyciele chodzili do wszystkich mieszkań. Sami wypełniali formularze, na podstawie których można było zorientować się, ile dzieci wychowują...

# CELINA

## imię nie tylko KOBIEITY



„Szef sztabu” czyli kierownik Szkoły Podstawowej nr 112 — kol. Lucyna Michałowska

wuje się w pełnych rodzinach, a ile pochodzi z rodzin rozbitych. Wyłoniły się prawdy o atmosferze poszczególnych domów. Ankiety pochłonęły wiele czasu, a chyba i nerwów, nie zawsze bowiem nauczyciele przyjmowani byli z otwartymi ramionami. Posiedzenie rady pedagogicznej, na którym omawiano poznane sytuacje, ciągnęło się do późna w nocy.

Niedługo potem zwołano w szkole sesję, na której utworzono Radę Wychowawczą. W jej skład weszło 20 osób: sześciu nauczycieli oraz przedstawiciele osiedlowego zarządu ZHP, przewodnicząca Ligi Kobiet, komendant ORMO, opiekunka społeczna, dzielnicowy Komendy MO oraz kilku przewodniczących komitetów domowych. Nie wszyscy członkowie rady mieli dzieci w wieku szkolnym, wszyscy natomiast zainteresowani byli uporządkowaniem życia w swojej dzielnicy i mieli „smykałkę” do pracy społecznej.

Poza tym zorganizowano w szkole sejmik dziecięcy. Utworzono na nim osiem dziecięcych drużyn podwórkowych, w których skład wchodziło nie tylko uczniowie szkoły nr 112, lecz też inni mali mieszkańcy dzielnicy. Każda drużyna wybrała sobie zarząd.

Schemat organizacyjny był więc taki: Szkoła — „sztabem głównym” pracy środowiskowej, dowodzoną przez kierowniczkę, kol. Lucynę Michałowską. Wspomaga ją Rada Wychowawcza, której członkowie mają bezpośredni wpływ na ogólną koncepcję pracy i równocześnie na ich wykonywanie. Rada w praktyce jest pośrednikiem między szkołą a środowiskiem. Służą bezpośrednio pomocą komitetom domowym i dziecięcym drużynom podwórkowym. Prace poszły czterema torami: z dziećmi w szkole, z dziećmi poza szkołą, z rodzicami, z młodzieżą trudną.

#### „TOR PIERWSZY” — ZAJĘTY PRZEZ DZIECI

W planie wychowawczym znalazły się dążenia do wyrabiania u uczniów więzów z własnym domem, podwórkiem, dzielnicą. Służyły temu zarówno wycieczki z

wychowawcą po „swolch” ulicach, jak i na przykład wypracowania z języka polskiego, w których dziecko musiało określać swój stosunek do tego, co je otacza.

Nadanie szkole imienia Anieli Krzywoń stało się okazją do ustanowienia Święta Szkoły. A że przypada ono w maju, w czasie sprzyjającym wiosennym porządkom, więc w dni poprzedzające uroczystość przywieziono łopaty, grabie i uczniowie zaczęli doprowadzać teren do ładu. Meldunki o tym i dokonywanym w następne lata wiosną i jesienią czynnie społecznym, przekazywano w obecności zaproszonych do szkoły przedstawicieli Rady Narodowej, władz szkolnych, partyjnych. Był już smak dumy w słowach określających to, co się zrobiło.

Gdy Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej na Krzykach ogłosiło konkurs na najbardziej zadbane dom — szkoła nr 112 zgłosiła udział i... uzyskała za swój budynek pierwszą nagrodę — 25 tysięcy złotych. (Co prawda sumy tej do dziś jeszcze nie otrzymała, lecz można mieć nadzieję, że członkowie jury nie dopuszczą do antywychowawczego rezultatu i sprawę doprowadzą do końca).

Cdy Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej na Krzykach ogłosiło konkurs na najbardziej zadbane dom — szkoła nr 112 zgłosiła udział i... uzyskała za swój budynek pierwszą nagrodę — 25 tysięcy złotych. (Co prawda sumy tej do dziś jeszcze nie otrzymała, lecz można mieć nadzieję, że członkowie jury nie dopuszczą do antywychowawczego rezultatu i sprawę doprowadzą do końca).

Jednocześnie działały dziecięce drużyny podwórkowe, tworzyły się załóżki samorządności. Co robić? W co się bawić? Zadaniem wspólnym dla wszystkich drużyn było pilnowanie koła swych domów trawników, łąsek, drzewek, czasem kłatek schodowych. A poza tym podejmowanie tego... co podyktują zainteresowania.

Jednym uśmiechało się boisko, innym np. — warsztat. Każda drużyna, jeśli chciała, mogła dostać do swej dyspozycji piwnicę. Jedna za uzyskanie ze zbiórki malkulatury 5500 złotych i za pie-

niądze dodane przez administrację urządziła sobie warsztat, inna z podarowanych przez rodziców starych mebli wyczarowała piękne, nie przypominające piwnicy wnętrza.

Nie zawsze dzieci miały szczęście. Niestety, czasem dorosli zwyczajnie psuli im robotę. Tak czy inaczej zaczęło się u małych mieszkańców „Celiny” umacniać poczucie gospodarzy zamieszkiwanego terenu. Do drużyn podwórkowych nie należały wszystkie dzieci, ale nawet najmniejszej grupy stanowiły cenne załóżki.

Na tym etapie szkoła wprowadziła dla uczniów systematyczne zadania. Dla klas I—III pod hasłem: „Uczymy się mieszkać w naszym osiedlu”, dla klas IV—V: „Bierzemy udział w życiu swego osiedla” i dla klas VI—VIII: „Jesteśmy współgospodarzami naszego osiedla”. Realizacja pierwszego hasła wiązała się z poznawaniem elementarnych spraw: jak korzystać z windy, kiedy wysypywać śmieci i trzepać dywanik, jak zachowywać się wobec sąsiadów itp. Realizacja drugiego — wymagała udziału w grupach podwórkowych; trzeciego — inicjowania różnych pomysłów ważnych dla domu, podwórka, osiedla.

I wtedy doszło do nadawania Odznaki Wzorowego Mieszkańca Osiedla „Celina”. Odznaka jest mała, okrągła, barwna. Wpiąć ją sobie może w kłapę czy w kołnierzyk tylko ten, kto posiada uprawniającą do tego legitymację. W całej dzielnicy jest na razie tylko 56 takich wyróżnionych. To im, w dniu Święta Szkoły, w pięknie udekorowanej sali, wręczył odznaki przewodniczący Komitetu Frontu Jedności Narodu. Dekoracji asystowało całe nauczycielskie grono, zaproszeni gospodarze miasta, doc. dr H. Muszyński oraz rodzice. A potem kilkoro rodziców przyszło do kierowniczkę pytać, dlaczego ich dziecko odznaki nie dostało. I fakt, że im na tym zależało, jest już sam w sobie sukcesem. Przemiany, które nastąpiły, docenić można tym więcej, im szczegółowiej pozna się regulamin Odznaki Wzorowego Mieszkańca. Dlatego przytaczam go tu w całości:

„Odznakę mogą zdobyć chłopiec bądź dziewczynka w wieku od 10 do 17 lat, jeśli spełnią następujące warunki: biorą udział w życiu grup podwórkowych, zgłosili przynajmniej jedną propozycję dotyczącą ulepszenia osiedla, biorą udział w organizowaniu pożytecznej zabawy dla najmłodszych dzieci, dbają o wygląd swojej klatki schodowej, aktywnie uczestniczą w pracach społecznych, są uprzejmi dla sąsiadów i świadczą im drobne przysługi, nie przebywają na ulicy i w bramach w porze jesienno-zimowo-wiosennej po godzinie 20.00, a w porze letniej — po godzinie 21.00, uzyskują w szkole co najmniej poprawny stopień z zachowania”.

Odznakę, na wniosek komitetu domowego, przyznaje Rada Wychowawcza w obecności Komitetu Blokowego, Rodzicielskiego oraz innych przedstawicieli mieszkańców osiedla.

Z kręgu spraw dziecięcych, zasygnalizować jeszcze muszę wyjątkowo dużą liczbę kół zainteresowań. Działa ich w szkole aż 23. Każde ma obowiązek raz w roku pokazać swe zajęcia uczniom spoza swego grona.

#### RODZICE I DALSZY CIĄG PRACY

Trzecim — jak wspomniałam — torem idzie praca z rodzicami. Systematycznie, coraz bardziej i bardziej wciągani byli przez szkołę do wychowawczej roboty. Spotykano się nie tylko na zwykłych wywiadówkach, lecz także na co dzień. Ci, których dzieci sprawiały szczególne kłopoty, zapraszani byli na indywidualne rozmowy. Organizowano spotkania z psychologiem, z kuratorem sądu dla nieletnich. A więc praktykowano to, co i inne szkoły. Z form mniej znanych wyliczyć mogę: „Drzwi otwarte szkoły” oraz zadania dla rodziców. Drzwi otwierają się przede wszystkim w dniu Święta Szkoły. O dacie przypominają rozwieszzone w blokach plakaty. Wszystkie klasy mają wtedy otwarte na korytarze drzwi. Można wejść, posłuchać, zorientować się o co pyta nauczyciel, jak uczniowie odpowiadają. Można obejrzeć wszystkie pomoce szkolne, porównać, co było i co jest, obejrzeć uczniowskie wystawki.

A jeśli chodzi o zadania, to proponują je rodzicom wychowawcy w czasie zebrań okresowych. Na przykład rodzicom, którzy mają dzieci w klasie IV, zaproponowano: zapnumerowanie czasopisma „Rodzina i Szkoła”, zwiędzenie z dzieckiem zakładu pracy ojca bądź matki, przydzielenie mu stałego zadania w ramach współgospodarzenia własnym domem rodzinnym, wspólną wycieczkę do Muzeum Śląskiego, rozmowę z dzieckiem na temat stosunku do osób starszych i własności społecznej. Duży procent

rodziców zadania wykonuje, zawiadamiając o tym wychowawców. Niewielu jest takich, którzy sprawę bagatelizują.

Czwartym torem posuwa się robota z młodzieżą trudną. Jej opis należałoby zacząć od pracy z tymi, którzy trudni jeszcze nie są, ale gdyby ich w porę nie zahamować, to kto wie... Jak łatwo domyślić się, mowa o wagarowiczach. Początkowo było ich w szkole wielu. Przy rozbudowanej sieci aktywów środowiskowego, w którym niemała rolę odgrywają dozorczy, drogi poza szkołę zostały „zagrodzone”. No i wyraźnie zaznaczył się spadek nie usprawiedliwionych nieobecności.

Praca z młodzieżą, pozaszkolną, ta nie ucząca się i nie pracująca, sprwadza się do kilku form. Najpierw członkowie Rady Wychowawczej — na podstawie wywiadów u kuratorów, w MO i ORMO — dokonali ewidencji „urodzonych w niedzielę”. Na liście znalazło się kilkadziesiąt osób. Zorientowano się, kto otoczony jest wpływami kuratora czy ZMS, a kto wleczy się po dziedzielnicy z nieszalanką swobodą. Starano się objaśnić ich jakąś opieką, co — prawdę mówiąc — udało się w niewielu wypadkach. Sprawa jest przecież niełatwa.

Pewne wpływy starano się używać też ściśle szkolną drogą. Mianowicie dopuszczono przerosniętych do sali gimnastycznej. W zimie, dwa razy w tygodniu, specjalne, atrakcyjne zajęcia prowadzi dla nich nauczyciel wychowania fizycznego i zarazem członek Rady Wychowawczej — kolega Wołoszyn. Wielu młodzieńców systematycznie przychodzi. To już coś znaczy.

#### NA ZAKOŃCZENIE — KILKA PYTAŃ

Jakie są plany dalszej, środowiskowej pracy? Koleżanka Michałowska wyjaśnia, że w tym roku wprowadzi się w szkolnej świetlicy metodę pracy wychowawczej. Cała symbolika, podział na szóstkę, zdobywanie sprawności — będą urozmaiceniem celu wychowawczego. Kurs w Cieplicach pomoże pedagogom realizować te zamiary. Drugą tendencją będzie wciągnięcie do pracy środowiskowej kierowniczkę przedszkola. Poza tym ustalone w tym roku będą dwa nowe święta: „Święto Osiedla” i „Dzień Dozorcy”. Efekty dotychczasowej pracy? Jedne wyzieraają same z przytoczonych tu faktów, inne są mniej uchwytne. Jak mówi koleżanka Lucyna Michałowska: — Wtedy będzie je widać, kiedy ci mali staną się dorosłymi obywatelami i pokażą, jak będą mieszkać i żyć.

A ile czasu te cenne społecznie prace zabierają nauczycielom? Kierowniczką wyjaśnia: — Poszliśmy na koncepcję Rady Wychowawczej. Główną rolą szkoły jest w tym układzie inspiracja, a nie multum dodatkowej pracy. Niektóre zadania wykonywane są przez grono w ramach normalnych obowiązków szkolnych na lekcjach.

Mamy u nas 36-osobowe grono, w tym 35 kobiet, z których 25 obarczonych jest dużymi obowiązkami rodzinnymi. W skład Rady Wychowawczej weszło sześciu nauczycieli, ci zgodzili się na rzeczywiste dodatkowe obowiązki. W zasadzie raz w miesiącu uczestniczą w posiedzeniach Rady Wychowawczej (chyba, że istnieje potrzeba zwołania dodatkowego), raz w miesiącu — w posiedzeniu Komitetu Blokowego, ale za to nie wszyscy, lecz po kolei, na zmianę. Lustracji dziecięcych placówek podwórkowych dokonują raz w tygodniu, co zajmuje mniej więcej półtorej godziny. To z grubsza wszystko. Od stycznia 1971 do stycznia 1972 roku przyznany został pedagogom z Rady Wychowawczej 200-złotowy dodatek.

W większości imprez ogólnych — konkursów, festynów, czynów społecznych — uczestniczą wszyscy nauczyciele z grona, wspierając pracę tej szóstki. Powtarzam: chodzi o to, aby wciągnąć do tej roboty jak największy aktyw społeczny, inspirować i szukać sojuszników.

W przytoczonych tu obliczeniach „szef sztabu” nie wspomniał o swoim udziale. Ale, jak na szefa przystało, najbardziej w praktyce obarczony jest obowiązkami. Koleżanka Lucyna Michałowska przychodzi do szkoły o 7.30; wychodzi czasem o 17.00, ale najczęściej o 19.00 i później.

\*

Czy szkołę tak prowadzoną, jak szkoła nr 112 należy uznać za środowiskową, a inne nie? Czy przykład jest „do powielania”? O tym już w następnym numerze.

HANNA POLSAKIEWICZ

**Sami o sobie mówią:** właściwie jesteśmy zdani tylko na siebie, brak nam należytego przygotowania, jesteśmy w jakimś sensie amatorami...

**O nich słyszy się niekiedy:** zbyt często wyręczają młodzież, decydują za nią, czasami wręcz dyrygują...

I jakkolwiek opinie te nie zawsze są sprawiedliwe, faktem jest, że opiekunowie szkolnych organizacji ZMS nie mają łatwego życia. I to nie tylko dlatego, że kierowanie samorządnością młodzieży jest sprawą niezwykle trudną i skomplikowaną. Również z tej racji, że pod ich adresem kierowane są najróżniejsze życzenia i uwagi.

I mimo że tylko niekiedy są one słuszne, to przecież sygnały, jakie napływają z różnych szkół oraz opinie samych zainteresowanych, świadczą, że funkcja opiekuna wymaga poważnego rozważenia, a może nawet konkretnych korekt i decyzji.

Problem jest poważniejszy, niż to na pozór mogłoby się wydawać. Nie chodzi bowiem tylko o samego opiekuna, lecz o pracę całej organizacji ZMS w szkole. Przecież od roli i pozycji opiekuna zależy w niemałej mierze pozycja tego związku w szkole, samorządność i samodzielność młodzieży, na czym przecież naszej pedagogice tak bardzo zależy.

Więc problemów do przemyślenia jest mnóstwo, zarówno organizacyjnych jak i merytorycznych.

Przede wszystkim kwestia generalna: jak właściwie powinien wyglądać — choćby tylko w ogólnym zarysie — model opiekuna szkolnej organizacji młodzieżowej? Jakimi cechami, przymiotami, no i rzecz jasna — umiejętnościami powinien się wyróżniać człowiek sprawujący tę funkcję? Bo jak na razie — dysponujemy tylko samymi ogólnikami na ten temat, co przecież nie ułatwia wcale pracy.

Lub inna, co prawda natury ogólnowo-wychowawczej sprawa, ale podnoszona najczęściej właśnie w powiązaniu z opiekunami: gdzie właściwie przebiega granica pomiędzy inspirowaniem młodzieży a dyrygowaniem nią? Co jest animowaniem sensownym inicjatyw uczniów, sugerowaniem wartościowych pomysłów, a co już narzucaniem i wyręczaniem mło-

dzieży? Albo wiążąca się z tym bezpośrednia kwestia: w jakim stopniu rzutują wzajemnie na siebie pewna opieszałość i niesamodzielność uczniów, którą tu i ówdzie można przeczyć zaobserwować i zbytnia apodyktyczność opiekuna?

Jeśli chodzi o zagadnienie natury raczej organizacyjnej — należy zwłaszcza postawić pytanie: co pomaga, a co utrudnia opiekunowi spełnianie tej niełat-

wej funkcji? Jak wygląda jego współpraca z dyrektorem, organizacją partyjną, wychowawcami poszczególnych klas? Czy władze oświatowe i instancje ZMS udzielają mu istotnie takiej pomocy, jakiej powinny?

Oczywiście, pytań tych i problemów jest znacznie więcej. Nie chodzi jednak o pełny ich rejestr, lecz o zasygnalizowanie niektórych, szczególnie istotnych, o zwrócenie uwagi na ten, pomijany zazwyczaj przy omawianiu kwestii wychowawczych, krąg zagadnień.

Dobrze więc się stało, że Wydział Młodzieży Szkolnej ZG ZMS zorganizował na ten temat ogólnokrajową naradę, na której głosom nauczycieli sprawujących funkcje opiekunów w najróżniejszych typach szkół, przysłuchiwali się przedstawiciele władz oświatowych i instancji ZMS. Naturalnie, na spotkaniu tym nie znalaziono niezawodnych recept i idealnych rozwiązań. Próbowano jednak szukać, a przede wszystkim — starano się spojrzeć na ten problem bardzo szeroko.

Jak łatwo było przewidzieć — na czoło wysunęła się szczególnie trudna i kontrowersyjna sprawa: opiekun a samodzielność i samorządność organizacji szkolnej. „Musí to być samodzielność tak kierowana przez opiekunów, aby

w toku działania uczniowie nabywali umiejętności podejmowania właściwych decyzji, umieli pokierować własnym postępowaniem (...) przyjmowali odpowiedzialność za postępowanie swoje i kolegów” — w taki sposób sformułowano zadania opiekuna w materiałach przygotowanych przez ZG ZMS na to niedawne spotkanie.

Napisać stosunkowo łatwo, zrealizować — trudniej. To jedno jest pewne: aby opiekun mógł rzeczywiście czuć nad tym skomplikowanym procesem — wychowawczym, musi być po prostu

Więc uczelnie nauczycielskie i nauki pedagogiczne nie mogą już dłużej przechodzić obojętnie obok tej, rzutującej przecież w niemałym stopniu na całe wychowanie, sprawy.

Gdy więc będziemy optymistami i przyjmujemy, że w programach WSN i innych uczelni znajduje się niebawem metodyka pracy z organizacją młodzieżową, to przecież znacznie to owocować dopiero po jakimś czasie, w najlepszym przypadku — po 8—10 latach. Myśląc więc o jutrze, nie możemy zapominać o dniu dzisiejszym.

# NIE MAJĄ ŁATWEGO ŻYCIA...



...gdzie przebiega granica pomiędzy improwizowaniem a dyrygowaniem...  
Foto: T. Nestoruk

należyte przygotowany, nie może być amatorem, co niestety, jest dzisiaj zjawiskiem powszechnym. Więc jeszcze raz trzeba powtórzyć postulat od dawna już wysuwany, ale ciągle jeszcze nie uwzględniony: konieczność wprowadzenia do zakładów kształcenia nauczycieli (a konkretnie — do programów przedmiotów pedagogicznych) metodyki pracy z organizacjami młodzieżowymi na terenie szkoły.

Jak długo nie zostanie to zrealizowane, tak długo opiekun będzie działał w sposób partyzancki.

Zadanie na dziś — to oczywiście doraźne dokształcanie opiekunów, między innymi — wymiana najciekawszych i najlepszych doświadczeń, częstsze spotkania gromadzące przedstawicieli z różnych regionów kraju, odpowiednie publikacje dotyczące tych problemów. Może warto na przykład pomyśleć o specjalnym kąciuku dla opiekunów w jakimś czasopiśmie pedagogicznym. Może w „Problemach Opiekunów-Wychowawczych”?

Kolejna ważna kwestia: właś-

ciwy dobór opiekunów. Rację mają chyba ci, którzy twierdzą, że powinni zostawać nimi tylko tacy nauczyciele, którzy mają poza sobą minimum dwuletni staż pedagogiczny. Nie mogą pełnić tej funkcji ludzie startujący dopiero w zawodzie, co niestety obecnie nie należy wcale do rzadkości. Niepokojącym zjawiskiem jest także „odgórne” wyznaczanie przez dyrektora. Następstwem takich nie przemyślanych decyzji jest zbyt duża rotacja opiekunów, co — jak wiadomo — odbija się również bardzo niekorzystnie na działalności szkolnej organizacji.

Wreszcie kwestia o szczególnym ciężarze gatunkowym: autorytet opiekuna, będący niejako wypadkową tych elementów i czynników, o których była mowa.

— Z opiekuna trzeba po prostu zrobić w szkole kogoś znaczącego.

— Doświadczenie dowodzi, że ciekawe rezultaty osiąga się tam, gdzie ZMS opiekuje się przedstawiciel organizacji partyjnej.

— Najważniejsze jest to, jaki stosunek ma do opiekuna dyrektor szkoły. Gdy dyrektor z nim się nie liczy, nie można mówić o autorytecie ani opiekuna, ani organizacji.

— Ubiegłoroczne zarządzenie ministra oświaty i szkolnictwa wyższego w sprawie współdziałania szkoły z organizacjami młodzieżowymi nie odegrało w tym względzie takiej roli, na jaką liczone — pozycja opiekuna w zespole wychowawczym nie jest na ogół zbyt mocna.

— Tę pozycję musi sobie jednak wyrobić on sam. Jak do tej pory — nie wynaleziono skuteczniejszego sposobu.

— Tego się nie da załatwić administracyjnie.

— To nie jest takie pewne.

— Wiadomo przecież, że najlepsza sytuacja jest tam, gdzie opiekunem jest wicedyrektor...

Postulatów, uwag i propozycji do rozważenia jest więc niemało. Wydaje się, że właśnie teraz, gdy z taką troską mówimy o sprawach młodzieży, gdy przygotowujemy specjalne plenum Komitetu Centralnego PZPR na ten temat — trzeba zwrócić uwagę i na ten problem. Powinny to uczynić nie tylko Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, nie tylko instancje ZMS, lecz także — a może nawet przede wszystkim — każda szkoła, każdy dyrektor i każda rada pedagogiczna.

**HENRYKA WITALEWSKA**

W ubiegłym roku szkolnym uczestniczyłem aż w około trzydziestu różnych konferencjach i zebraniach, i to tylko w jednej szkole. W obecnym roku szkolnym czeka nas nowa porcja. Czy będzie ich więcej czy mniej, czy będą dłuższe czy krótsze, czy będą wartościowe czy jałowe? Oto pytania, nasuwające się nauczycielom, dla których — jak wiadomo — obecność na konferencjach jest obowiązkiem służbowym. Czy nowe tendencje pogrudniowe ukształtują nowy styl pracy w szkole? Zależy to w dużej mierze od nas, nauczycieli. Przecież my, na równi i wspólnie z dyrektorem, tworzymy rady pedagogiczne, które nie tylko formalnie, lecz istotnie powinny stać się najwyższą władzą w szkole.

Największą zmartwienie naszych zebrań jest nuda panująca w następstwie nieprzestrzegania przez organizatorów zebrań pewnych zasad dydaktycznych. Zasada aktywizacji obowiązuje nie tylko na lekcjach w relacji: nauczyciel-uczeń, lecz także na konferencjach w relacji: dyrektor-gono. Wydaje się, że aktywność zebrańowa uczestników zależy przede wszystkim od problematyki tematyki konferencji oraz od demokracji obrad. Dopiero w takim kontekście, dyskusja staje się istotnym punktem konferencji.

Innym mankamentem naszych zebrań jest ich czasochłonność. Jakże często „plenarki” ciągną się przez 4—5 a nawet 6 godzin. Jak by rzecy nie ujmować, winę za to ponoszą ludzie prowadzący obrady. Każda rzeczowa dyskusja może rozwijać się tylko w oparciu o solidną bazę informacyjną, której fundamentem są sprawozdania składane dyrektorowi przez ludzi pełniących określone funkcje służbowe i społeczne. Powszechne nieporozumienie i zasadniczy błąd polega na tym, że owe sprawozdania są najpierw składane ustnie na konferencji, a następnie na piśmie w dyrekcji. Kolejność powinna być akurat odwrotna, przy czym sprawozdania

z działalności okresowej powinny być doręczane dyrektorowi na kilka dni przed terminem konferencji. Chodzi po prostu o to, aby dyrektor mógł przygotować na zebranie jedno już tylko sprawozdanie stanowiące syntezę wszystkich cząstkowych. Uważam, że metoda syntezy jest warunkiem dobrej roboty.

Skoro już mowa o tym, to należałoby jeszcze wytknąć dyrektorom nieumiejętność podsumowywania dyskusji. Dobre i prawidłowe podsumowanie ma być kwintesencją debaty utrwaloną w jasno sformułowanych wnioskach. Tymczasem na naszych

konferencjach podsumowanie sprowadza się przeważnie do odpowiadania na poszczególne wypowiedzi bez należytego ich skomasywania, skorelowania i zhierarchizowania.

W świetle tego można wydzielić następujące typy naszych konferencji.

## UKARTOWANE

Jest to chyba najwłaściwsza nazwa dla wszelkiego rodzaju zebrań „wyreżyserowanych”. Ich cechą charakterystyczną jest brak autentyczności i spontaniczności, fasadowość, asekuranctwo. Ten rodzaj konferencji dominował u nas w minionym okresie a i dzisiaj ma on zwolenników wśród dyrektorów czy kierowników o nastawieniu doktrynerskim lub karierowiczowskim. Spośród grona dobiera się według określonego klucza ludzi zaufanych do wykonania poszczególnych punktów porządku dziennego a nawet ustala się pełną listę dyskutantów. Nie koniec na tym: w zacisznych gabinetach dyrektorskich lub telefonicznie obgaduje się szczegó-

łową treść wystąpień na wiele dni przed ustalonym terminem zebrań. Nazywa się to „zabezpieczeniem” dyskusji. System ten blokuje autentyczną dyskusję.

## ODPRAWOWE

Jest to rodzaj zebrań zdecydowanie bardziej przypominających wszelkie odprawy aniżeli konferencje. Ich cechą charakterystyczną jest metoda podająca. Konferencja taka realizowana jest prawie wyłącznie przez przewodniczącego zebrań. Uczestnicy tego typu posiedzeń otrzymują już gotowe rozwiązania róż-

nych problemów i kwestii, a także gotowe ustalenia, polecenia, instrukcje itp. Jakikolwiek dyskusje są zbędne, lub niemiłe widziane. W tej sytuacji na dyskusję przypada nie więcej niż 1/4 — 1/6 czasu konferencji. Jeżeli na przykład zebranie trwa 3 godziny, to przez 2,5 godziny mówi dyrektor a przez 0,5 godziny całe grono.

Ten rodzaj konferencji rozpowszechniony jest najbardziej w szkołach, w których dyrektorami są ludzie o typach: indywidualistów, doktrynerów i biurokratów.

## SPRAWOZDAWCZE

Konferencje tego typu przebiegają według następującego schematu: serię sprawozdań rozpoczyna dyrektor, następnie sprawozdania składają zastępcy dyrektora, potem kierownicy, potem opiekunowie różnych organizacji, na zakończenie przewodniczący różnych organizacji, na zakończenie przewodniczący różnych komisji. Każdy z takich funkcyjnych stara się podać jak najwię-

cej danych w swoim wystąpieniu (przeważnie odczytywanym z kartki) nie oglądając się na to, co mówił poprzednik. W rezultacie czas realizacji tego punktu porządku dziennego wydłuża się do 4 godzin.

I któż po takim czasie jest w stanie dyskutować? Jeżeli znajdują się nawet jacyś śmiałkowie, to ich wypowiedzi mijają bez echa. A często zdarza się, że ci odważni siadają „skopani po kostkach” przez niecierpliwych sąsiadów. Taka koncepcja konferencji zawiera co najmniej dwa poważne błędy: brak syntezy w sprawozdaniach okresowych dy-

rektora czy kierownika, dublowanie tematyki konferencji.

Grzechem numer jeden jest utracenie dyskusji poprzez „zarżnięcie” czasowe słuchaczy, grzechem numer dwa jest biurokracizm, polegający np. na powtarzaniu relacji w formie pisemnej i ustnej.

## FORMALNE

Do tej grupy zaliczyłbym wszystkie te konferencje, które siłą nakazów i regulaminów muszą się odbyć, ale których wartość jest znikoma lub żadna.

Można tu wyróżnić konferencje lakoniczne, przeprowadzone zbyt pośpiesznie i powierzchownie. Zdarzają się one w tych szkołach, których dyrektorzy lub kierownicy są społecznikami, obciążonymi rozlicznymi obowiązkami w środowisku pozaszkolnym.

## BALAGANIARSKIE

Jak sama nazwa wskazuje — charakteryzują się one brakiem porządku (ładu), dyscypliny.

Przewodniczący nie panuje nad gronem, które rozpada się na grupki rozmawiające o wszystkim i o niczym. Nigdy nie wiadomo, w którym jesteśmy punkcie porządku dziennego. Oczywiście, ten cały chaos zawdzięczamy nieudolności i nieumiejętności przewodniczącego, albo po prostu brakowi autorytetu dyrektora.

Dalej, bywają konferencje improwizowane, gdy albo dyrektor jest nieprzygotowany, albo grono, albo wszyscy razem przychodzą na zebranie z niczym.

Wnioski sprowadzają się do następujących postulatów:

- Dokształcanie dyrektorów (kierowników) w zakresie metodyki i techniki prowadzenia zebrań. Uczynienie z konferencji przedmiotu oceny wizytatorskiej tak dyrektora, jak i grona oraz zaapelowanie do ludzi kompetentnych o napisanie literatury metodycznej w zakresie omawianej dziedziny.

- Zmiana nastawienia i oceny władz w stosunku do ludzi uprawiających jawną i rzeczową krytykę, opartą na słusznych intencjach. Najwyższy czas, żeby właśnie takich ludzi wyróżniać, nagradzać, odznaczać i awansować a nie tłumić. Trzeba też inaczej spojrzeć na zjawisko polemiki, która jest zupełnie fałszywie pojmowana. Wystarczy, żeby ktoś po raz drugi poprosił o głos, a z miejsca spotyka się z ostrzeżeniem — zarzutem: „tylko bez polemiki”.

Każde zebranie musi być protokołowane. Bardzo często zdarza się, że protokoły są nie odczytywane i nie podpisywane, grzeszą nieokładnością i niejasnością oraz nie odzwierciedlają rzeczywistego przebiegu zebrań. Szczytem nonsensu jest przepisywanie do książki protokołów okresowych sprawozdań klasyfikacyjnych.

**LESZEK NOGIEC**  
Kraków

„Zwracam się do redakcji z prośbą o interwencję. Jestem stypendystką kuratorium, od sześciu lat — nauczycielką matematyki; ukończyłam studia wyższe. Kłopoty moje zaczęły się z chwilą, gdy po otrzymaniu mieszkania w mieście zaczęłam tam starać się o pracę. Pracy dla mnie nie było i, niestety, nie ma w dalszym ciągu. Najpierw poradzono mi — w przeddzień pierwszego września — przejście na bezpłatny urlop roczny. Zrobiłam to, bo nie miałam innego wyjścia. Pracownik KOS obiecał mi jednocześnie, że po roku czekania otrzymam etat. Owszem, wolny etat się znalazł, ale nie dla mnie. Postanowiono na to miejsce zatrudnić nauczyciela, który pracował na wsi i kończył akurat studia zaoczne. Załatwiono mu przeniesienie do technikum, a ja zostałam bez pracy. Kiedy następnie zwolnił się etat nauczyciela matematyki w liceum — oddano go absolwentce, mimo iż to ja miałam pierwszeństwo. Powiedziano mi wówczas, że władze szkolne nie mają wobec mnie żadnych zobowiązań.

W tym roku w ostatniej chwili dano mi zastępstwo za koleżankę, ale co będzie potem? Dotychczas byłam dobrze oceniana, dwukrotnie uczestniczyłam w kursach dokształcających, złożyłam egzamin kwalifikacyjny. Teraz, gdy we mnie tak wiele zainwestowano, stałam się nikomu niepotrzebna. Czy nie szkoda pieniędzy na kształcenie ludzi, jeśli się ich potem nie chce zatrudnić? Czy takie postępowanie władz szkolnych, które w dodatku łożyły na moje wykształcenie, jest zgodne z prawem?”

„W mojej szkole istniał podział na dwa obozy. Szczęśliwcy to ci, którzy sprzyjają kierownikowi. Ci otrzymują zwykle więcej godzin nadliczbowych i tak mają ułożony plan lekcji, by kończyli pracę wcześniej. Regułą jest u nas zwalnianie całych klas z ostatniej lekcji, co robi również kierownik szkoły. Nauczyciele nie wpisują często lekcji do dziennika, lekceważą obowiązki. Chciałam położyć temu kres, więc jako wychowawczyni zaczęłam zwracać nauczycielom „mojej” klasy uwagę, by prowadzili wszystkie lekcje i wpisywali temat do dziennika, a kiedy to nie poskutkowało — w puste miejsca wpisywałam sama, że «lekcja nie odbyła się». Było to zgodne z prawdą, ale wykroczało poza obowiązki zwykłej nauczycielki. Naraziłam się kierownikowi.

Zaczęły się dla mnie straszne dni. Hospitacja lekcji historii z poważnymi zastrzeżeniami i uwagami, że jestem złośliwa, że nie mam prawa kontrolować kierownika i że wpisuję do dziennika «głupstwa». Próbowałam wyflumaczyć swoje postępowanie, ale nie dopuszczono mnie do głosu. Inspektorat uwierzył tylko kierownikowi. Więc odeszłam z tej szkoły do innej.”

„Przed trzema laty złożyliśmy z mężem podanie o przydział mieszkania w nowo budującym się Domu Nauczyciela. Zjemy z ciężkich warunkach, gnieździemy się z dzieckiem w jednym niewygodnym pokoju. W Wydziale Oświaty obiecano nam mieszkanie. Ale gdy domek stanął, nocą zajęli go nielegalnie inni nauczyciele, zanim wydano decyzję. Myśleliśmy: władze zareagują na to, nie wolno przecież zdobywać czegośkolwiek bezprawnie. Jednak Wydział Oświaty zalegalizował ten nocny przydział, nas — tych pokornie czekających na mieszkanie — nie mamy w niczym odmownie. Załatwiono nas niegrzecznie, a w dodatku stwierdzono, że nie mamy w niczym racji. Prosimy o pomoc, gdyż nasze odwołanie, na razie ustne, nie skutkuje, spotykają nas tylko nieprzyjemności, bo przecież nie siedzimy cicho.”

Te trzy fragmenty listów charakteryzują najlepiej rodzaj spraw, jakie najczęściej są przedmiotem skarg i zażaleń, kierowanych do naszej redakcji. Listy o podobnej treści otrzymuje Związek, ministerstwo i szereg innych instytucji centralnych. **Stosunki pracy, mieszkania i współpracy z kierownikami — to najczęstsza treść konfliktów w środowisku nauczycielskim.**

Skargi i zażalenia kierowane do różnych instytucji i organizacji, stanowią ważne źródło informacji o kształtowaniu się stosunków międzyludzkich w procesie pracy, o zasadach współ-



# Skargi płyną do Warszawy



cia społecznego i przestrzeganiu uprawnień pracowników. **W tym znaczeniu skargi uznać należy za swoistą formę kontroli społecznej.** Każdy obywatel w naszym kraju ma pełne prawo kontroli tej żądać; instytucja, do której się zwraca, ma obowiązek zyczeniem tym wyjść naprzeciw. Szczególna rola w sprawowaniu owej kontroli przypada związkom zawodowym, które z tytułu swej funkcji muszą reagować na każdy przejaw krzywdy ludzkiej, niesprawiedliwości i gwałcenia zasad współżycia społecznego.

## NA CO SKARŻĄ SIĘ NAJCZĘŚCIEJ?

Do Zarządu Głównego ZNP i okregów wpływa rokrocznie kilka tysięcy spraw z prośbą o interwencję. Nie są to, rzecz jasna, wszystkie skargi nauczycielskie, lecz zaledwie drobna ich część, tyle samo lub więcej wpływa do innych instytucji i organizacji. W roku ubiegłym do Zarządu Głównego i zarządów okregowych skierowano 2829 skarg i zażaleń, w tym samym czasie w ministerstwie zarejestrowano ich około 4300.

Z analizy przeprowadzonej przez Związek wynika, iż przedmiotem skarg są najczęściej: wynagrodzenie za pracę i sprawy socjalne. W dalszej kolejności znajdują się: niepraworządność w stosunkach pracy, roszczenia emerytalne, urlopy, bhp i stosunki międzyludzkie. Wśród składanych do Związku skarg wiele dotyczy rozwiązania stosunku służbowego, odwołań i przeniesień dokonanych niezgodnie z przepisami pragmatyki. Wniosek z tej analizy jeden: **nie byłoby tylu skarg, gdyby decyzje były bardziej przemyślane, gdyby zapadały po wnikliwej analizie dokonanej przez szerszy aktywny i z udziałem organizacji związkowej.** Gdyby nadto nauczyciel, który ma być np. zwolniony lub przeniesiony, był informowany o przyczynach takiego zamierzenia.

Częstym przedmiotem skarg kierowanych do instytucji centralnych i wojewódzkich są także mieszkania. Tutaj również skargi są wynikiem albo nieznanymi przepisów (dotyczy to zwłaszcza uprawnień nauczycieli do bezpłatnych mieszkań na wsi), albo zbyt pobieżnych decyzji w sprawie przydziału tzw. lokali służbowych. W terenie buduje się coraz więcej domów dla nauczycieli, niestety, dla wszystkich nie starcza.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami — przydział mieszkań służbowych powinien być dokonywany kolektywnie, z udziałem Związku. Zdarzają się jednak przypadki łamania tej zasady. W naszej redakcyjnej teczce mamy takich przykładów aż nadto dużo.

W listach pisanych z prośbą o interwencję często podnoszony jest problem **stosunków międzyludzkich w zespołach nauczyciel-**

skich. Konflikty dotyczą przede wszystkim niesprawiedliwego podziału godzin nadliczbowych, przyznawania nagród i wyróżnień, niewłaściwego stylu pracy kierowników szkół i administracji. Korespondencje w tej sprawie świadczą, iż działanie zarówno władz szkolnych, jak i ogniw związkowych na rzecz współżycia w gronach pedagogicznych jest niewystarczające. Zbyt mało czasu poświęca się tym trudnym sprawom w czasie wizytacji. Kierownicy szkół nie są na ogół przygotowani do pełnienia funkcji dobrego organizatora, a jednocześnie życzliwego kolegi. W stylu kierowania szkołą przeważa wciąż autorytet władzy nad autorytetem wiedzy.

## CZY SKARGI MÓWIĄ PRAWDĘ?

Pytanie to ogromnie ważne, ponieważ społeczna wartość skarg tkwi w tym, czy i w jakim zakresie ich autorzy mają rację, czy rzeczywiście podejmują u siebie walkę ze złem? **Otóż, analiza przeprowadzona przez Zarząd Główny dowodzi, iż w większości przypadków nauczyciele proszą o interwencję mieli rację.** Prawie 74 proc. skarg załatwionych pomyślnie na korzyść nauczycieli świadczy nie tylko o energicznym i skutecznym działaniu Związku. To także dowód, iż w terenie podejmuje się zbyt wiele takich decyzji, które zapasę nie powinny. To dowód, że jednak m o z n a było uniknąć zadrażeń i konfliktów — a więc zapobiec potokowi skarg kierowanych do Warszawy czy województwa, — gdyby... Własnie — gdyby co?

## DLACZEGO SKARGI OMIJAJĄ POWIAT?

Mówi się często o potrzebie większej znajomości obowiązujących przepisów normatywnych przez pracowników administracji szkolnej i rad narodowych w gromadzie i powiecie. Ale to nie wystarczy. **Sprawą równie ważną jest, aby w urzędach i instytucjach pozostających w bezpośrednim kontakcie z nauczycielem stworzony został klimat sprzyjający załatwianiu spraw trudnych.** Wydaje się, że ludzi denerwuje nie tyle odmowna odpowiedź, co sposób jej przekazania, formalistyczne traktowanie petenta, demonstrowanie niezadowolenia z tego, że przyszedł i zwraca głowę. I z tym trzeba zerwać jak najszybciej.

Nauczyciel powinien wiedzieć, że kiedykolwiek zwróci się ze swoją sprawą do wydziału oświaty czy rady narodowej — zostanie tu życzliwie przyjęty, że będzie wysłuchany do końca, że jeśli nawet nie ma racji — załatwianiu jego sprawy towarzyszyć będzie uprzejmość i dobra wola. Skarżący się chciałby wierzyć, że nikt nie zdradzi jego tajemnic, że urząd, którego progi przekro-

czył, pomoże. Sądę, że brak tej właśnie życzliwości jest przyczyną kierowania skarg aż do Warszawy, do władz wojewódzkich, z pominięciem szczebli niższych. Daje o sobie znać brak zaufania.

O zaufanie to trudniej tym bardziej, że w wielu urzędach unika się rozmów z ludźmi w sprawach trudnych i dla zainteresowanego ważnych. **I to jest druga poważna przeszkoda, która sprawia, że ludzie prosząc o pomoc wybierają instytucje centralne.** Z tym stylem pracy trzeba podjąć walkę.

Przedstawiciele władz — od przewodniczącego rady narodowej do „szarego” pracownika inspektoratu — muszą wykazać chęć szczerzej rozmowy z petentem. Władze te muszą mieć odwagę powiedzieć nauczycielowi, że nie ma racji, jeśli jej rzeczywistość nie ma. Muszą umieć przekonać o słuszności takiego a nie innego rozwiązania. Trzeba chyba powiedzieć wioletoletemu pracownikowi, dlaczego zamierza się zrezygnować z jego usług, trzeba uprzedzić nauczyciela, kiedy chcemy przenieść go do innej szkoły i uczynić to tak, by nie uraził jego ambicji. Trzeba mieć odwagę powiedzieć nauczycielowi, że nie dajemy mu godzin nadliczbowych, ponieważ zaniedbuje swoje obowiązki lub osiąga złe wyniki nauczania. Trzeba umieć wysłuchać ludzi, którzy nie liczą się w hierarchii stanowisk.

Oczywiście, o wiele wygodniej jest milczeć, nie uzasadniać żadnej decyzji. Wygodniej jest regulować życie społeczne za pomocą piśmiennych zarządzeń i zaleceń na piśmie. Ale skutek tego zawsze będzie jednaki: **brak zaufania do „swojej” władzy i lawina skarg kierowanych do instytucji centralnych, skarg, które mogły i powinny być załatwiane na miejscu, od zaraz.**

O tym, że nauczycielowi pracującemu na wsi należy się bezpłatne mieszkanie, że trzeba mu przydzielić węgiel na opał, że na-

leży załatać dziury w dachu, że po skończonej hospicacji należy omówić z nauczycielem lekcje i że rozmowa ta ma być, prowadzona w przyjaznym tonie — o tym wszystkim nie musi wcale decydować Komitet Centralny partii, Zarząd Główny czy ministerstwo. Wystarczy interwencja inspektora szkolnego. Była przysłała w porę, zanim ludzie zaczną szukać sprawiedliwości „na górze”.

Ktoś kiedyś słusznie zauważył, iż Rzeczpospolita powiatowa nie zawsze jeszcze bierze przykład ze stylu działania najwyższych władz politycznych i państwowych, które znajdują czas na to, by pozostawać w bliskim kontakcie z ludźmi pracy, by z nimi szczerze rozmawiać.

## PISZĄCY BUDZI NIEUFNOŚĆ

Jest jeszcze jeden powód, dla którego ludzie piszący skargi, adresują je do Warszawy. To lęk przed konsekwencjami. Nauczyciel najczęściej boi się swoich przełożonych. Skarga ma w tym środowisku znaczenie wyłącznie pejoratywne, pracownik piszący ją budzi nieufność, a biada mu, jeśli napisze, że jego zwierzchnik nie ma racji: **Lęk przed przykrymi następstwami interwencji powoduje, że autorzy, co bardziej krytycznych listów proszą redakcję o nieujawnianie nazwiska, o trzymanie w tajemnicy treści listu.** Mądra, wioletoletna nauczycielka napisała nam: „Nie publikujcie tej wypowiedzi, bo w mojej szkole i tak nie się nie zmieni. Pisanie listów do redakcji jest złe widziane, więc spotykają mnie same tylko przykrości!”

## CZY SKARGI MUSZĄ WĘDROWAĆ?

**Jak ograniczyć niepotrzebną wędrowkę korespondencji, jak zmniejszyć liczbę tych, którzy są rzeczywiście pokrzywdzeni?**

Najpierw należałoby dotrzeć do źródeł spięć i konfliktów, gdyż tylko znajomość przyczyn pozwoli działać właściwie i likwidować zło. Warto np. odpowiedzieć na pytanie, dlaczego autorami skarg są najczęściej pracownicy szeregowej, rzadko — kierownicy szkół czy inspektorzy? Czy wynika to z cech charakterologicznych „szeregowców”, czy z przyczyn obiektywnych? I dalej: dlaczego to nauczyciele skarżą się przede wszystkim na administrację szkolną? Czy wynika to z niedoskonałości pracy tej administracji, czy z innych przyczyn? Dlaczego tak jest, że najczęściej krytykowanymi są kierownicy szkół, a wymóg, jaki im się stawia, dotyczy elementarnej wartości moralnej — poczucia sprawiedliwości?

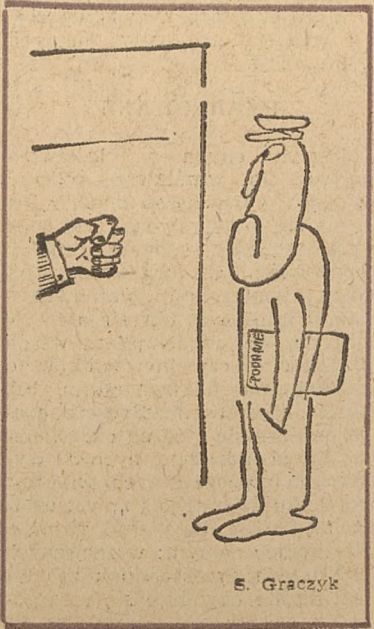
Problemów nie rozstrzygniętych jest, oczywiście, więcej i nie sposób wymienić wszystkie. O jednym wszakże wspomnieć trzeba, bo wydaje się szczególnie ważny. **Chodzi mianowicie o udział ogniska i oddziału w interwencjach.** Ze skarg, jakie wpływają do Zarządu Głównego i redakcji, wynika, że ognisko jest z reguły pomijane przez szukających obrony. Część skarg, nieliczna zresztą, trafia do oddziału, pozostałe płyną wyżej. Bywa, że nauczyciel nawet po radę nie przychodzi do oddziału. Dlaczego tak się dzieje, skoro oddział i ognisko najlepiej znają sprawę?

Sądę, że i tutaj daje o sobie znać brak wiary w skuteczność interwencji. Warto chyba, aby organizacje związkowe w terenie podjęły ten problem u siebie. Bo jak słusznie stwierdzono na jednym z ostatnich przydziałów Zarządu Głównego. — **troška o właściwi załatwianie spraw ludzkich musi stać się jedną z podstawowych zasad działalności każdej instancji związkowej oraz ważnym kryterium oceny ich działalności.**

Dodać tutaj trzeba jeszcze jedno: ogniska ZNP muszą w większym niż dotychczas stopniu korzystać z przysługujących im uprawnień w zakresie wyciągania konsekwencji wobec osób naruszających przepisy prawne oraz zasady współżycia społecznego. Konieczne jest także bardziej konsekwentne egzekwowanie od administracji państwowej zaleceń wynikających z podjętych interwencji.

A to stawia zarówno organizację związkową, jak i administrację przed koniecznością dokonywania okresowych analiz skarg i zażaleń. Godna naśladowania jest tu inicjatywa kieleckiej organizacji związkowej, która wspólnie z władzami politycznymi i oświatowymi zamierza przeprowadzić taką analizę wszystkich skarg kierowanych przez nauczycieli do województwa. Plan tego może okazać się pożyteczny dla wszystkich.

MARIA RYBARCZYK



S. Graczyk

Mamy za sobą wielki cały postęp we wszystkich umiejętnościach i naukach. Jest jednak taka umiejętność, która nie tylko postępowi się opiera, lecz popada w coraz większe zaniechanie. Jest nią sztuka wymowy — umiejętność trafiania celnym słowem do umysłu i uczucia słuchaczy. Dzisiaj żaden Demostenes nie zadaje sobie cierpień, żeby uleczyć wady swojej dykcji, żaden też Cyceeron się nie zastanawia nad kadencją i rytmem periodu.

Rozmnożył się gatunek mówców, którzy za punkt honoru wzięli sobie jedno: udowodnić, że nie jest im obca trudna sztuka czytania. Prelegent taki za cały swój ekwipunek ma zapisane gesty i pisma kartki, których trzyma się rozpaczliwie, jak robotnik jedynej ocalałej szalupy. Ze wzrokiem wbitym w tę zbawczą pomoc, ani razu nie podnieśli się w geście wyrażającym zapal, gniew lub pytanie.

Oprócz owych prelegentów, przywiązanych niewolniczo do kartki, egzystuje jeszcze inny gatunek: to ci, którzy zdają się całkowicie na przypływ natchnienia i swady. Mówca taki jeszcze w momencie wstępowania na trybunę nie zna tematu swej wypowiedzi. Toteż czerpie go z pierwszego słowa, jakie mu się nasunie, z pierwszego skojarzenia, które popchnie myśli w takim lub innym kierunku, dopóki nie zawróci ich z drogi kolejne kapryśne skojarzenie. Tacy zwolennicy improwizowania mniej może dreczą słuchaczy monotonią swojej recytacji, ale zagraża z ich strony niebezpieczeństwo o wiele groźniejsze: nigdy nie można przewidzieć, kiedy ustanie potok ich wymowy. Niekiedy walczą sami z tym potokiem, jak pływak, który usiłuje dobić do lądu, podczas gdy fale wciąż odrzucają go na środek.

Jedni z nas, gdy mają się przedzierzgać w mówców, szukają ratunku w technice kartkowej, inni są znowu podatni na pokusy improwizowania. Zależy to od tego, co nazywamy trudnością lub łatwością wymowy, ale także od indywidualnego temperamentu. Jedni ostrożni i skłonni do zahamowań wolą trzymać się bezpiecznych katech, inni zaś, pewni siebie i lubiący ryzyko, puszczać się na szerokie wody improwizacji. Ale improwizacja udaje się naprawdę tylko bardzo nielicznym — tym, którzy mają zdolność natychmiastowego organizowania sobie w myśli treści wypowiedzi.

Jak uniknąć tych dwóch niebezpieczeństw: z jednej strony nudzenia słuchaczy monotonną lekturą, z drugiej zaś zabierania im czasu nie przemyślanym, rozwickłym gadaniem? Istnieje pewien środek uniwersalny, który potrafi zaradzić obu dolegliwościom na raz. Jest nim konspekt, czyli rozbudowany spis treści, która ma zostać wygłoszona. Skąd

się biorą owe zalety konspektu? Dodajmy, dobrego konspektu, bo jak się go zrobi byle jak, to pomoc z niego będzie niewielka.

Otóż konspekt nie tłumii w niczym naturalności i bezpośredniości wypowiedzi, nie podsuwa bowiem gotowych sformułowań. Nie ma więc tego zubożenia ekspresji, jakie jest skutkiem czytania z kartki słowa po słowie. Równie skutecznie zabezpiecza konspekt przed chaotycznym gadulstwem, wyznacza bowiem kolejność poruszonych tematów i przesądza, po którym punkcie należy postawić ostateczną kropkę.

Dobry konspekt zawiera w sobie spis treści, ale także jeszcze coś więcej. Owe dopełnienia mogą być wielorakie. Będą to przede wszystkim pewne dane, które nie powinny obciążać pamięci, jak niektóre nazwiska, daty, nazwy geograficzne, zawilsze wzory ma-

można czasem wytłumaczyć ścisłością głosu. Ale niektóre z tych środków będą czasem wyznaczone przez samą treść wypowiedzi i te zostaną zawsze zarejestrowane w konspekcie. Podobną funkcję, polegającą na ożywieniu toku wypowiedzi, pełni anegdota lub żart. Jest to sprawa o wiele ważniejsza niż się powszechnie sądzi, toteż powróćmy do niej za chwilę.

Co się tyczy informacji i dat, od których chcemy odciążyć pamięć, to są możliwe dwie techniki wmontowania ich do konspektu. Albo dane te znajdują się na tej samej kartce, co dyspozycja określająca tok wypowiedzi, każda z danych pod stosownym punktem tej dyspozycji, albo też notuje się te dane na osobnych karteczkach, do których odsyłają odpowiednie punkty konspektu. Takimi odsyłaczami mogą być cyfry lub litery, pisane dla większej wyrazistości kolorowym tuszem czy kredką. Pisanie na osobnych kartkach ma tę zaletę,

powodzenie występu. Doborem tytułu kierują dwa różne względy, o tyle różne od siebie, że prowadzą niekiedy do dwóch różnych wersji tytułu. Jedną z nich pomyślana jest na użytek wewnętrzny autora, druga na użytek zewnętrzny, dla audytorium.

Czym tłumaczy się takie rozszczepienie? Tytuł wewnętrzny służy do tego, żeby precyzyjnie określić zakres tematyczny wypowiedzi, z tego bowiem zakresu ma się wyłonić podział tematyczny wyrażony przez spis treści. Mamy, na przykład, mówić o społecznej roli teatru telewizyjnego. Temat to zbyt szeroki na jedną prelekcję, trzeba go więc jakoś ograniczyć. Jeśli to ograniczenie nie zostanie z góry zaprojektowane w tytule, to będzie nam grozić chaotyczne blakanie się po rozległym polu tematycznym, potrącające w sposób powierzchowny to jedno, to znowu inne zagadnienie.

Dla uniknięcia owych pływów warto pogłębić temat, ogranicza-

dze jednego z punktów głównych, zaś sformułowanie o teatrze amatorków potraktować jako jeden z podpunktów. Podpunkty odróżniamy od punktów nadrzędnych w jakiś sposób graficzny, na przykład za pomocą wcięcia, a zarazem za pomocą specjalnych numerów lub liter.

Tak skonstruowany spis treści, suchy i precyzyjny, ożywiamy następnie adnotacjami dotyczącymi materiału obrazowego. Anegdota, żart, metafora, jakiś obrazowy przykład, słowem, elementy dodające żywości i barwy, powinny się znaleźć w każdej wypowiedzi, nie wyłączając nawet poważnych wykładów akademickich. Nie chodzi o to, żeby dogadzać skłonnościom do tego, co łatwiejsze, ale żeby liczyć się z pewnym fundamentalnym faktem dotyczącym ludzkiego myślenia. Myślenie nasze, nawet to najbardziej abstrakcyjne, wychodzi zawsze od konkretnych zmysłowych obrazów (bardziej naukowo mówi się o nich „modele”), obrazami się wciąż od nowa zasila, za pomocą obrazów najskuteczniej przekazuje innym. Stąd właśnie bierze się nie zastąpiona rola różnych przenośni oraz obrazowych porównań i analogii. A posmak żartu, jakim uda się nieraz przyprawić naszą wypowiedź, też nie jest przesadnym luksusem, ale relaksem ułatwiającym dalszą pracę uwadze; czasem nawet staje się czymś więcej, bodźcem do myślenia, bo twórczość umysłowa ma w sobie coś z zabawy.

Jakiś element obrazowy powinien się znaleźć zaraz w punkcie wyjścia. Może to być motto, dowcipne lub poetyckie, może być jakaś anegdota. Taki ruch wyjściowy ma z miejsca zaabsorbować uwagę słuchacza, a zarazem poprowadzić ją w kierunku głównego tematu. Anegdota, powiedziana gdzieś w środku, może być bardziej dygresyjna, trzeba jednak dać do zrozumienia, że jest ona dygresja. Wreszcie w zakończeniu powinna się znaleźć wyraźna pointa, pełniąca rolę obrazowego podsumowania, będąca ostatnim akordem, który najmocniej zapadnie w pamięć.

Jaką pointą można by zakończyć na przykład obecne rozważania? Ponieważ zaczęliśmy je od wspomniania starożytnej sztuki wymowy, dobrze będzie wrócić do owych oroków antyczności. Ale zarazem trzeba by jakoś obrazowo zaakcentować rolę konspektu, a więc podkreślić to, że konspekt podsuwa niejako ton, który mówca będzie dalej rozwijał.

Myśl tę wyraża właśnie anegdota o jednym z największych mówców rzymskich, jakim był Gajus Grakchus. Otóż Grakchus, który wedle pochwalnego świadectwa Tacyty potrafił przemawiać w sposób bardzo namiętny, podczas swoich przemówień miał za plecami niewolnika i ten grał na flecie poddawał mu odpowiedni ton. Wprawdzie dzisiejszy mówca nie może sobie pozwolić na niewolnika, ale stać go na to, żeby wyjść na podium z konspektem i z niego, jak z partytury, rozwijać swoje myśli w sposób treściwy i pełen harmonii.



# Konspekt i sztuka wymowy

DR WITOLD MARCISZEWSKI • DR ANNA SITARSKA

tematyczne itp. Ponadto, jest niekiedy pożądaną, żeby zamieścić w konspekcie uwagi typu reżyserskiego, dotyczące sposobu wygłoszenia. Dzielą się one na dwa co najmniej rodzaje.

Jeśli w trakcie przemówienia czy kład ilustrowany jest np. przeźrocza-pomocami, jak mapy, przeźrocza czy przyrządy laboratoryjne, to trzeba w odpowiednich miejscach odnotować, który z tych elementów wchodzi w dany moment do akcji. Jeśli wykład ilustrowany jest np. przeźrocza-mi, to musimy je mieć ponumerowane i odnotować te numery w odpowiednich miejscach konspektu. Ten rys konspektu zbliża go do scenariusza jakiegos przedstawięcia czy filmu.

Inny rodzaj uwag, także typu reżyserskiego, cechuje mówców bardziej ambitnych, którzy mają w sobie coś z ducha dawnych rektorów. Będą to notatki dotyczące modulacji głosu, mimiki i gestu. Dobrze jest na przykład ściszyć w pewnym miejscu głos lub dla odmiany nadać mu większe natężenie, dobrze też czasem wstać zza stołu czy wyjść zza pulpitu albo, odwrotnie, pozycję stojącą zamienić na siedzącą.

Nie trzeba lekceważyć takich środków ani uważać ich za jakieś triki, bo przeciwdziałają one monotonii, dostarczają potrzebnych akcentów, organizują w pewien sposób strukturę wypowiedzi. Z reguły będą one spontanicznymi reakcjami mówcy na zachowanie audytorium; na przykład, szmer powstający wśród słuchaczy

że można ich używać wielokrotnie, przy różnych tematach, komponując je w różnej kolejności, stosownie do układu danej wypowiedzi. Ponadto, jeśli odciążymy sam spis treści od tego rodzaju informacji, uczynimy go bardziej przejrzystym dla oka; przejrzystość i czytelność konspektu pozwala na korzystanie z niego w sposób niemal niezauważalny dla słuchaczy, sprzyja potoczności wymowy.

Łatwość korzystania z konspektu zależy, oczywiście, i od formatu kartki, który wyznacza wielkość i gęstość zapisów. Radzi się wypróbować różne formaty, ażby znaleźć najdogodniejszy, to jest najlepiej dopasowany do naszej ostrości wzroku i typu spostrzegania.

Osobne zagadnienie techniczne, to sprawa przechowywania konspektów. Jest ona ważna szczególnie dla tych, którzy — jak nauczyciele — powracają do pewnych tematów co roku lub nawet częściej. Najmniej godna polecenia jest forma notowania w zeszytach; bardziej operatywne są różnego rodzaju skoroszyty, kołnotatniki czy kartoteki, ze względu na możliwość dokonywania zmian, uzupełnień i przestawień.

Wróćmy jednak do sprawy samego układu konspektu. Konspekt zaczyna się od tytułu, od którego zależy w znacznej mierze

jąc się na przykład do roli teatru telewizyjnego na wsi i w małych miastach, pozbawionych własnego „żywego” teatru. Takie mniej więcej sformułowanie stanowić będzie tytuł wewnętrzny, to jest służyć autorowi do określenia obszaru zagadnień. Tytuł zewnętrzny może, lecz nie musi, być identyczny z tym. Powinien on być krótki, a w przypadku wykładów nie mających charakteru ściśle naukowego, powinien być zredagowany w stylistyce możliwie żywej i potocznej.

Spis treści stanowi zasadniczy kościół konspektu. Składa się nań wyliczenie poszczególnych tematów, które mają wejść do projektowanej wypowiedzi. Wyliczenie to powinno być, oczywiście, zupełne, to znaczy nie pomijać żadnego z tematów, które autor sobie zaplanował. Powinna być także odzwierciedlona hierarchia problemów — w tym sensie, że zagadnienia szczegółowe traktuje się jako podpunkty tematów bardziej ogólnych.

Gdyby w konspekcie o roli społecznej teatru telewizyjnego umieścić punkty „znaczenie teatru telewizyjnego dla teatrów amatorków”, a oprócz tego punkt „miejsce teatru telewizyjnego w działalności domów kultury”, to byłoby to przykład naruszenia tej zasady — przy założeniu, że teatry amatorków są stałym elementem w działalności domów kultury. Należałoby więc sformułowanie o domach kultury, jako ogólniejsze, dać w ran-

## O ETYMOLOGII NAZWY WSI KOPERNIKI — RAZ JESZCZE

W numerze 25 „Głosu Nauczycielskiego” kolega J. Czosnyka z Podgórzyna opublikował artykuł pt. „Mikołaj z Koperniki”. Autor opierał się na materiałach wybitnego, ale częściowo zdeaktualizowanego już kopernikologa polskiego L. A. Birkenmajera, i popełnił błąd w samym tytule, w stosunku do nazwy obecnie obowiązującej. Wieś lub osada, z której wywodzą się przodkowie Mikołaja Kopernika, nazywa się Koperniki (według obecnego podziału administracyjnego pow. Nysa) — taką nazwę w 1946 r. przyjął Komisja Ustalania Nazw Miejscowych. Na błąd w tytule artykułu J. Czosnyka zwrócił uwagę kolega Stanisław Gnoński z Sienicy i z pedagogicznym zapalem, używał sobie na ten temat, w artykule opublikowanym w „Głosie Nauczycielskim” (nr 41).

Sprawa nie jest błaha i warto wrócić do niej raz jeszcze. Kolega S. Gnoński, grząc się na temat błędu popełnionego przez J. Czosnyka, opierał się na autorytecie Aleksandra Brücknera (Słownik etymologiczny, s. 255).

Nie kwestionując, ani autorytetu L. A. Birkenmajera, ani autorytetu A. Brücknera, warto pamiętać, że w spór o etymologię nazwiska Mikołaja Kopernika zaangażowane są również inne wybitne autorytety i że wyciągnięcie wniosku z kilku możliwych do przyjęcia interpretacji, nie jest tak proste, jak sugeruje to kolega S. Gnoński.

W interpretacji przyjętej przez A. Brücknera, zastrzeżenie wzbudza przede wszystkim to, że powstaje on tezę niemiecką. Niemcy przyjmowali nazwiska od wykonywanego zawodu. Polacy od nazwy miejscowości. Tak więc spór o etymologię nazwiska bardzo łatwo przekształca się w spór o narodowość Mikołaja Kopernika.

W tej sytuacji wypowiadając się na temat etymologii na pewno nie należy opierać się tylko na jednym, choćby bardzo wielkim, autorytecie. Niedopuszczalne jest w szczególności ignorowanie polskiej literatury językoznawczej dotyczącej nazwiska Kopernik.

O etymologii nazwiska Kopernik pisał już w połowie XIX w.

A. Krzyżanowski w pracy „O rodzinach współczesnych i zażytych w Krakowie z Kopernikami” (s. 27—40). Następnie zajął się tym zagadnieniem J. Karłowicz, w pracy „Imiona własne polskich miejsc i ludzi od zatrudnień” (s. 49—79). Pierwszą pracę poświęconą wyłącznie nazwisku Kopernika napisał wybitny językoznawca, J. Łoś: „O nazwisku Mikołaja Kopernika w czterysta pięćdziesiątą rocznicę jego urodzenia”. Z pracą tą polemizował Aleksander Brückner.

W roku 1960 w cyklu wydawnictw Instytutu Śląskiego w Opolu ukazała się książka S. Rosponda: „Nazwiska Ślązaków”. Na s. 49—53, znajdując się tutaj rozważania o nazwisku M. Kopernika. Jeżeli chodzi o budowę słowotwórczą, to S. Rospond uważa, że Kopernik jest tego typu, co złotnik, ogrodnik itp., a więc z formantem — nik. Autor uważa jednak, że słuszny jest wywód J. Łośa, który nazwisko Kopernik objaśnił jako pochodzące od nazwy miejscowej, a nie od nazwy zawodu.

Według S. Rosponda, w XIII wieku wieś Koperniki stanowiła służebną włość biskupstwa wrocławskiego (tak jak: Sokolniki, Lagiewniki, Żerdniki) i oznaczała osadę, gdzie wykonywano prace związane z obróbką miedzi. Jednakże ci, którzy w wieku XIV ze wsi Koperniki przenosili się do miast, nazwisko przybierali nie od nazwy wykonywanego zawodu, lecz od nazwy miejscowości. Stanowisko S. Rosponda rozstrzyga

więc, zgodnie z polską tezą, jedną z zasadniczych kwestii.

Nazwa osobowa Kopernik wywodzi się niewątpliwie od nazwy miejscowej. Sporny jest co najwyżej problem, czy sama nazwa miejscowa jest typu służebnego, jak przyjmuje S. Rospond, czy jest to nazwa topograficzna, typu Chmielnik, Rybnik itp. Problem ten jest przedmiotem kontrowersji i polemiki toczony od kilku lat w „Poradniku Językowym”.

Polemika rozpoczęła się artykułem E. Maśki: „O nazwie miejscowej Koperniki i nazwisku Toruńczyka” („Poradnik Językowy” z 1962 r., s. 176—181). S. Rospond odpowiedział, broniąc swego stanowiska, w artykule „Toponimastyka a geologia” („P.J.” z 1963 r., s. 429—434).

Cała dyskusja została streszczona w dwóch notach bibliograficznych: — „Wokół nazwiska Kopernika” — „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” (rok 1966, s. 290—292); — „Fakty pozajęzykowe w badaniach onomastycznych” — „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” (rok 1967, s. 365—366).

W następnych artykułach do argumentacji lingwistycznej E. Maśko, dołączył argumentację pozajęzykową, historyczną, pozwalającą ustalić stosunkową późność hutnictwa miedzianego w powiecie nyskim. Podczas, gdy miejscowość znana jest już w końcu XII wieku, to najwcześniejsza wzmianka o metalurgii w tej okolicy pochodzi z roku 1419, a

przy tym brak jest jakichkolwiek danych historycznych czy archeologicznych, które by wskazywały, iż rzeczywiście na obszarze wsi Koperniki rozwinęło się kiedyś kopalnictwo czy przetwórstwo miedzi. Na końcu artykułu E. Maśko dodaje, że wieś Kopernik jest starą wsią sprzed kolonizacji niemieckiej, „na co wskazuje jej niezmienna, od najdawniejszych czasów polska i słowiańska postać wywodząca się z okresu poprzedzającego główną falę zapożyczeń niemieckich do języka polskiego”, tak więc „największy uczonej ery nowożytnej pochodzi z starej wsi polskiej nie objętej napływem ludności niemieckiej w dobie kolonizacyjnej” (s. 28, w artykule E. Maśki pt. „W sprawie nazwy Kopernik — Koprzywnica” — „Poradnik Językowy” z 1970 r.).

Nawiązując do opublikowanych w „Głosie Nauczycielskim” wypowiedzi J. Czosnyka i S. Gnońskiego przytoczyłem obszerną literaturę specjalistyczną. Nie zamierzam oczywiście do szerokiego tej studium. Chodzi jedynie o to, aby w związku z żywym w społeczeństwie zainteresowaniem osobą Mędrca Fromborskiego i w związku z licznymi publikacjami, które poprzedzają obchody pięćsetlecia urodzin Kopernika (1973), nie udostępniać lamów prasy dla rozpowszechniania fałszywych tez, które na gruncie naukowym dawno zostały już przezwyciężone.

ANTONI LENKIEWICZ Wrocław

POLITYCZNE, HISTORYCZNE

Jan Kleniewicz: **ZŁOTO, KORZENIE I KREW. PZWS**, Warszawa 1971; s. 230, cena 20 zł. Jest to krótka historia kolonializmu, czyli odpowiedź na pytanie jak, kiedy i w jakim celu Europejczycy podbili i uzależnili od siebie kraje Azji Południowej.

Józef Kurońska: **WSPOMNIENIA DOWÓDZY KOMPANI 1923-1934. MON**, Warszawa 1971; s. 330, cena 20 zł. Wspomnienia autora wykraczają poza problematykę wojskową, poruszają również inne dziedziny życia Warszawy, przenosząc czytelnika w atmosferę stolicy tamtych czasów.

Wojciech Morawiecki: **FUNKCJE ORGANIZACJI MIĘDZYNARODOWEJ. KIW**, Warszawa 1971; s. 458, cena 36 zł. Materiał zawarty w książce może być zarówno cenną pomocą dla studentów nauk społecznych, jak i zainteresować czytelnika współczesnymi stosunkami międzynarodowymi.

BELETRYSTYKA

Tytus Karpowicz: **KSIĘGA PUSZCZY. SZLAKIEM CZARNEGO ZWIĘRZA. BALABUSZKA ZŁOTY LIS. TYTAN BYK NAD BYKI**. Ilustr. J. Stanny, LSW, Warszawa 1971; s. 694, cena 75 zł. Autor urodził się w Wilnie, w 1915 r. Studiował w Warszawie i Wrocławiu. Od dzieciństwa interesuje się przyrodą i daje temu wyraz w kolejno wydawanych książkach.

Bolesław Prus: **ANIELKA. KIW**, Warszawa 1971; s. 360, cena 8 zł. Seria Kolibra.

Aleksiej Pantjajew: **BIAŁY PTAK**. Przekł. Z. Łapicka, KIW, Warszawa 1971; s. 370, cena 25 zł. „Biały ptak” to nowy model samolotu/budowany w latach trzydziestych przez radzieckich konstruktorów. Powieść mówi o ludziach tamtych czasów, o ich bohaterstwie i patriotycznej postawie.

Halina Rudnicka: **HEROS W OKO-WACH. LSW**, Warszawa 1971; s. 302, cena 39 zł. Powieść dla młodzieży.

Karol Dickens: **NASZ WSPÓLNY PRZYJACIEL**. Tłum. T. J. Dehel. Czytelnik, Warszawa 1971, s. 1048, cena 80 zł.

Ramon Folch i Camarasa: **LINOSKOCZKI**. Przekł. H. Czajka. Czytelnik, Warszawa 1971, s. 284, cena 17 zł.

Edward Kopczyński: **PRZYGO-ŁOWIECKIE. WŁ. Łódź** 1971, s. 584, cena 50 zł. Powieść dla młodzieży.

Bożena Krzywobłocka: **DELFINA I INNE**. LSW, Warszawa 1971, s. 300, cena 30 zł. Jest to zbiór esejów mówiących o odległych a przecież bliskich czasach, bo związanych ze współczesnością silną więzią tradycji.

Tadeusz Łopalewski: **ZNAJOMI Z WIDZENIA. OPOWIADANIA**. Czytelnik, Warszawa 1971, s. 380, cena 20 zł. Autor co kilka lat zaskakuje czytelników książkami, w których demonstruje pełne niespodzianek, pogody i przekory spojrzenie na powszechnie sprawy zwykłego człowieka dnia dzisiejszego.

Józef Morton: **SPOWIEDZ. PIW**, Warszawa 1971, s. 150, cena 10 zł. Książka opisuje dzieje jednego skromnego żywota... — mówi o wsi dzisiejszej i zmaganiach jej mieszkańców z losem i twardymi prawami życia współczesnego.

Carl Sandburg: **WYBÓR WIERSZY. PIW**, Warszawa 1971, s. 240, cena 20 złotych.

Mario Vargas Llosa: **MIASTO I PSY**. Przekł. K. Piekarec. Czytelnik, Warszawa 1971, s. 444, cena 28 zł. Akcja powieści rozgrywa się w ekskluzywnej szkole wojskowej w Limie.

Wojciech Zukrowski: **WEDRÓWKI Z MOI MGURU MON**, Warszawa 1971, s. 328, cena 22 zł.

KSIAŻKI POMOCNICZE I RÓZNE

Natalia Han-Ilgiewicz: **DZIECKO W KONFLIKCIE Z RODZINĄ. I W. „Nasza Księgarnia”**, Warszawa 1971, s. 206, cena 15 zł.

Janina Jaworska, Krzysztof Sliwiński: **GOSPODARKA PRZEDSIĘBIORSTW DLA ZASADNICZYCH SZKÓŁ ZAWODOWYCH USŁUGOWYCH I RZEMIEŚNICZYCH. PWSZ**, Warszawa 1971, s. 180, cena 10 zł.

Aleksander Kozakiewicz, Kazimierz Szybiński: **CHEMIA DLA SZKÓŁ PRZYSPOSOBIENIA ROLNICZEGO. PWSZ**, Warszawa 1971, s. 198, cena 10 zł.

**CWICZENIA Z MIKROBIOLOGII**. Podręcznik dla szkół wyższych PWN, Warszawa 1971; s. 464, cena 55 zł.

Michał Halaunbrenner: **CWICZENIA PRAKTYCZNE Z FIZYKI**. Kurs średni. PZWS, Warszawa 1971; s. 704, cena 73 zł.

SPOTKANIE ABSOLWENTÓW LICEUM PEDAGOGICZNEGO W BYDGOSZCZY

W sobotę dnia 18 grudnia br. odbędzie się w Bydgoszczy, w Klubie Nauczycieli przy ul. Mariana Buczka 19 (początek o godz. 17), spotkanie absolwentów bydgoskiego Liceum Pedagogicznego (z lat 1948-1953) z profesorami tej szkoły z tamtych lat.

Do udziału w spotkaniu organizatorzy zapraszają wszystkich absolwentów, którzy ukończyli Liceum Pedagogiczne w Bydgoszczy w latach 1948-1953. Bliższych informacji udziela sekretariat Oddz. Miejskiego ZNP w Bydgoszczy ul. M. Buczka 19, tel. 245-52. Zakwaterowanie we własnym zakresie, gdyż organizatorzy nie są w stanie zapewnić miejsc w hotelach.

OGŁOSZENIA DROBNE

Litery, ceny 35 zł, wysyła „Signum” — Świdnica Śl., ul. Jagiellońska 1.

Aktualna sytuacja w dziedzinie wychowania przedszkolnego oraz potrzeby w tym zakresie były w dniu 26 listopada br., przedmiotem analizy sejmowej Komisji Oświaty i Nauki obradującej pod przewodnictwem posła **Jaremy Maciszewskiego**. Podstawę do tej analizy stanowiła informacja przedstawiona przez wiceministra **Edwarda Zachajkiewicza**, a także przeprowadzona — przez zespół posłów, członków podkomisji do spraw opieki nad dziećmi i młodzieżą — lustracja 28 przedszkoli na terenie województw rzeszowskiego i łódzkiego, spotkanie z wychowawczyniami przedszkoli powiatu słupskiego oraz materiały opracowane przez kuratoria i komisje oświaty wizytowanych województw. W oparciu o te materiały zespół dokonał oceny sieci placówek przedszkoli oraz perspektyw jej rozwoju w latach 1972-1975.

Jak zatem przedstawia się sytuacja? Aktualnie — jak poinformował wiceminister **Edward Zachajkiewicz** — jedynie 24 proc. dzieci objętych jest w Polsce wychowaniem przedszkolnym, podczas gdy w innych krajach socjalistycznych wskaźnik ten wynosi ponad 50, a np. w NRD aż 80. Pod tym względem pozostajemy więc daleko w tyle. Co gorsza, istnieją dysproporcje pod względem sieci przedszkoli i ich warunków materialnych w poszczególnych województwach, regionach, miastach.

Zdecydowanie niedostateczny jest zasięg wychowania przedszkolnego na wsi. Wystarczy powiedzieć, że na 40 tys. wsi istnieje tylko 10 tys. przedszkoli i dziecińców. Przy czym wiele z nich czynnych jest tylko 6 tygodni w ciągu roku, bądź tylko 5 godzin dziennie. Niedostateczna jest także ich baza materialna.

O rozmiarach dysproporcji świadczą mogą dane, które przytoczyła w koreferacie podkomisji posłanka **Helena Stępień**. I tak np. w Łodzi 60 proc. dzieci w wieku przedszkolnym uczęszcza do przedszkoli, w województwie warszawskim niespełna 30 proc. W miastach woj. łódzkiego 43,1 proc. a na wsi tylko 13 proc. Zaś w woj. rzeszowskim odsetek dzieci wiejskich korzystających z przedszkoli wynosi zaledwie 7,8 ogółu dzieci w wieku przedszkolnym.

Korzystniejsza jest więc sytuacja w miastach, choć i w tym przypadku brak jest możliwości przyjęcia do przedszkoli dzieci wszystkich ubiegających się o to kobiet pracujących. Powszechnym zjawiskiem jest — jak stwierdziła posłanka **Stępień** — przyjmowanie do przedszkoli większej liczby dzieci niż przewidują normatywy. Na przykład w woj. rzeszowskim — gdzie zjawisko to występuje najostrzej — na 100 miejsc przypada 119 dzieci. Zle również przedstawia się sytuacja w zakresie warunków lokalowych. Większość przedszkoli w Łodzi oraz woj. łódzkiego i rzeszowskiego ma bardzo niekorzystne warunki lokalowe, a np. w woj. warszawskim 50 proc. tych placówek mieści się w budynkach wynajętych, o złym stanie technicznym.

A i nowe przedszkola budowane są według typowych projektów, z których wiele budzi zastrzeżenia ze względu na niedostateczny metraż na pomieszczenia kuchenne, ich zaplecze, na sale gimnastyczne i zabawy ruchowe. Bardzo zróżnicowany jest poziom wyposażenia przedszkoli w sprzęt i pomoce dydaktyczne. I tutaj występują wyraźne dysproporcje na niekorzyść przedszkoli wiejskich.

Istnieją także poważne braki w zakresie opieki higieniczno-lekarskiej w przedszkolach. Są placówki, w których lekarz bywa raz do dwóch razy w roku. Tymczasem sporo dzieci w przedszkolach

matyłów ustalających liczbę budynków i miejsc w nich w stosunku do liczby mieszkańców, a także normatywów budowlanych. Resort rozpoczął też prace zmierzające do wprowadzenia planowego systemu zaopatrzenia wszystkich placówek w pomoce dydaktyczne.

Jak słusznie podkreślano w czasie obrad komisji — przedszkola pełnią nie tylko funkcje opiekuńczą, lecz i wychowawczą. Stanowią ważne ogniwo w naszym systemie oświatowym. Placówki wychowania przedszkolnego na wsi — to droga do wyrównywania startu życiowego dzieci

nięcie budownictwa przedszkoli i to takiego typu, by można było szybko i stosunkowo tanim kosztem uruchomić te placówki.

Niezbędna jest także zmiana normatywów, ustalających liczbę budynków przedszkolnych i liczbę miejsc w stosunku do liczby mieszkańców. Obecnie obowiązujące normatywy, przewidujące przyjęcie do przedszkoli tylko 45 proc. ogółu dzieci, są przestarzałe i nie odpowiadają wzrastającemu zapotrzebowaniu.

Posłowie zwrócili także uwagę na potrzebę zmian niektórych przepisów z 1970 roku w sprawie opłat za korzystanie z przedszkoli.

Jak podkreślił przewodniczący komisji, poseł **Jarema Maciszewski**, nie można zgodzić się z sytuacją, by — w myśl założeń planu — wskaźnik liczby dzieci korzystających z przedszkoli uległ w 1975 roku obniżeniu. Problem ten powinien być podjęty przy rozpatrywaniu projektu planu i budżetu na 1972 r. Apelowanie o pomoc społeczną jest niewątpliwie słuszne i potrzebne, jednak nie tą drogą, lecz przez planowe działanie państwa można będzie osiągnąć prawidłowy rozwój placówek wychowania przedszkolnego. Obecnie dysponentem środków na te cele są rady narodowe. Konieczne jest więc spowodowanie przez centralną dyspozycję, zainteresowania rad narodowych sprawami wychowania przedszkolnego.

Właściwa realizacja zadań w dziedzinie opieki i wychowania dzieci w wieku przedszkolnym zależy — jak stwierdziła wicemarszałek Sejmu **Halina Skibniewska** — od przemyślanego programu działania.

Praca wychowawcza w przedszkolach prowadzona jest na podstawie programu ustalonego w 1962 r. Realizacja tego programu przebiega daleko lepiej w przedszkolach wiejskich. Wydaje się konieczne — jak podkreśliła w koreferacie posłanka **H. Stępień** — przyspieszenie prac nad ukończeniem nowego — rozszerzonego programu wychowania przedszkolnego.

Rola koordynatora tak w zakresie sieci przedszkoli, projektowania pomieszczeń dla tych placówek, ustalania minimalnego standardu ich wyposażenia w sprzęt i pomoce dydaktyczne, jak i wreszcie stworzenia i czuwania nad realizacją jednolitego, spójnego modelu opieki i wychowania dzieci w wieku przedszkolnym — spoczywać powinna na Ministerstwie Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, jako na odpowiedzialnym i kierowniczym ogniwie w systemie instytucji i organizacji, realizujących to niezwykle ważne społeczne zadanie.



## NA WARSZTACIE — PRZEDSZKOLA

cierpi na wady postawy, płaskostopie, nerwicę i tylko stała opieka lekarska mogłaby usunąć lub złagodzić te schorzenia.

Tak więc zarówno pod względem sieci przedszkoli, ich liczby, wyposażenia oraz warunków lokalowych — daleko jeszcze do zaspokojenia potrzeb.

W świetle tego niepokój budzić muszą dane liczbowe przytoczone przez wiceministra **E. Zachajkiewicza**. Obecnie bowiem przybywa rocznie dzięki inwestycjom około 5 tys. nowych miejsc w przedszkolach. Nie może to rozwiązać sprawy. Przeciwnie, niedobór miejsc wzrasta. Jeżeli w 1970 roku wynosił on około 50 tys. miejsc, to przy obecnym tempie budownictwa wyniosłoby w 1975 roku ponad 100 tys., uległby zatem podwojeniu. Co gorsza, nie buduje się zupełnie przedszkoli na wsi, więc tam gdzie sytuacja jest najgorsza.

Dlatego też — jak podkreślił wiceminister **E. Zachajkiewicz** rozwój placówek przedszkolnych jest pilnym zadaniem. Jedno z rozwiązań resort widzi w budownictwie przedszkoli z gotowych elementów budowlanych, nadających się do łatwego montażu i dających się zestawiać w budynki o zróżnicowanej wielkości. Przygotowuje się też zmianę nor-

pochodzących ze środowisk miejskich i wiejskich. Obecnie, gdy objęcie wychowaniem przedszkolnym wszystkich dzieci co najmniej najstarszego rocznika w wieku przedszkolnym, staje się nakazem chwili, gdy w pracy nad przyszłym modelem oświaty problemy wychowania przedszkolnego oraz pierwszych lat szkolnych skupiają na sobie tak wiele uwagi — sytuacja wymaga radykalnych zmian.

Mówili o tym wszyscy zabierający głos posłowie. Przede wszystkim wskazywali na konieczność wydatnego zwiększenia liczby przedszkoli na terenie wiejskim. Obserwuje się jeszcze zjawiska niedoceniań wychowania przedszkolnego. I to jest często — a nie tylko brak środków — przyczyną nieprawidłowego ukształtowania sieci przedszkoli.

Dla intensywniejszego rozwoju przedszkoli należy uruchomić wszelkie rezerwy. Posłowie wskazywali na konieczność uaktywnienia w tym zakresie rad narodowych, a także zakładów pracy i zjednoczeń. Poddano także myśl przednaczenia na ten cel środków Funduszu Rozwoju Rolnictwa. Obok budowy nowych obiektów, należałoby dokonywać adaptacji nadających się na ten cel budynków. Na wsi chodzi o rozwi-

Wyjaśniliśmy już niejednokrotnie, że Prezydium GRN zobowiązane jest dostarczyć nauczycielowi i jego rodzinie bezpłatne mieszkanie w miejscu pracy. Jeżeli Prezydium GRN nie jest w stanie dostarczyć nauczycielowi mieszkania w budynku szkolnym lub gromadzkim, za które nie potrzebuje opłacać czynszu, wówczas ma obowiązek opłacać czynsz za mieszkanie służbowe (przyzakładowe, a także spółdzielcze) przydzielone małżonkowi nauczycielki.

Sprawę tę reguluje w ten własny sposób pismo Komitetu Pracy i Płac z dnia 27 kwietnia 1968 roku (nr U-501-11/69). Prezydium GRN nie ma również prawa tłumaczyć się, że nie dysponuje funduszami na opłacanie czynszu za mieszkanie dla rodziny nauczycielskiej. Jak czytamy w książce pt. „Stosunku służbowe pracowników szkolnictwa” J. Buczkowskiego i J. Wójcika (na stronie 299), fakt niezapreliminowania w budżecie funduszy na ten cel nie zwalnia Prezydium GRN z obowiązku opłacania czynszu. Radzimy zatem koleżance **K. H.** zwrócić się do Wydziału Oświaty z prośbą o interwencję u władz gromadzkich.

Koleżanka **Z. S.** z województwa

gdańskiego pyta, czy nauczycielowi za prowadzenie inwentaryzacji w jego macierzystej szkole należy się jakieś wynagrodzenie.

Z podobnym pytaniem zwraca się koleżanka **A. K.** z województwa katowickiego: „Jestem — pisze — nauczycielką jednej z większych szkół podstawowych w mieście. W grudniu tego roku ma być sporządzana inwentaryzacja sprzętu w całej szkole. Proszę o wyjaśnienie, czy kierownik szkoły może zlecić przeprowadzenie inwentaryzacji po godzinach pracy, tj. po lekcjach. O ile wiem, w innych zakładach pracy przeprowadza się inwentaryzację w czasie godzin pracy, albo też po godzinach, ale za dodatkowym wynagrodzeniem. Wiem, że nauczyciele nie powinni być odrywani od lekcji, bo na tym traci młodzież. Ale czy muszę zgodzić się na taką pracę po godzinach lekcyjnych — bez wynagrodzenia?”

Sprawę wyjaśniliśmy już kilkakrotnie na łamach „Głosu”. Ze względu jednak na to, iż zbliża się koniec roku i rzecz staje się znowu aktualna — informujemy raz jeszcze. Otóż, jeśli nauczyciel wykonuje pracę inwentaryzacyjną poza obowiązującym go wymiarem godzin, a tak być powinno, by nie przepadały lekcje —

wówczas, zgodnie z pismem Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z dnia 31 marca 1967 roku, nr KZ 3-1011-24/67, należy mu się dodatkowe wynagrodzenie.

Zgodnie bowiem z zaleceniami pism Ministerstwa Finansów z dnia 30 grudnia 1957 roku, nr BP-6309/7/57 oraz z dnia 10 lutego 1959 roku, nr BP-5851/58 — kierownictwo szkoły może zlecić nauczycielom odpłatnie przeprowadzenie inwentaryzacji, pod warunkiem, że praca ta wykonana zostanie poza obowiązującymi godzinami pracy. Nauczycielom należy zlecać tę pracę jedynie wtedy, gdy w szkole brak pracowników administracyjnych lub jest ich za mało. W zasadzie bowiem inwentaryzację przeprowadzają pracownicy administracyjni z wyłączeniem pracowników odpowiedzialnych za stan spisywanego majątku.

Wszystkim kolegom zainteresowanym tą sprawą radzimy sięgnąć do rubryki „Odpowiadamy — informujemy — radzimy” w 2 numerze „Głosu Nauczycielskiego” z dnia 10 stycznia bieżącego roku, gdzie zamieściliśmy bardziej szczegółowe wyjaśnienia na ten temat.

**Odpowiadamy**  
**Informujemy**  
**Radzimy**

Koleżanka **K. H.** z województwa opolskiego pisze: „W tym roku szkolnym rozpoczęłam pracę w nowej placówce. Tu też mam — który nie jest nauczycielem — otrzymałam mieszkanie służbowe. Zwróciłam się do Prezydium GRN o płacenie mi czynszu mieszkaniowego. Początkowo powiedziano mi, że czynsz będzie płacony, natomiast obecnie GRN doszła do wniosku, że nie ma pieniędzy na ten cel, ponieważ nie zaplanowała tego wydatku w swoim budżecie. Powiedziano mi, że będą płacić dopiero od stycznia, z tym że nie otrzymam zwrotu czynszu za minione miesiące. Proszę o wyjaśnienie, czy stanowisko Prezydium GRN jest słuszne?”

Prezydium GRN postępuje niezgodnie z istniejącymi przepisami.

# NIE TAKI DIABEŁ STRASZNY...

Jest taka dziedzina wychowania, o której bez przesady powiedzieć można, że stanowi wciąż jeszcze sprawę kontrowersyjną, a przede wszystkim niezmiernie delikatną. Chodzi o wychowanie seksualne w szkole. Dziś nikt już chyba nie neguje potrzeby prowadzenia wśród uczniów pracy uświadamiającej. Badania organizowane w środowiskach młodzieżowych, co prawda wycinkowe i sporadyczne, wykazały, że młodzież oczekuje odpowiedzi na wiele interesujących ją pytań, właśnie z kręgu tych spraw.

W wielu krajach znacznie wcześniej poczyniono próby podjęcia tej tematyki. Brak jednolitego poglądu na to zagadnienie sprawia jednakże, że programy wychowania seksualnego wykazują duże różnice. W Szwecji np. pedagogika seksualna popadła w skrajność mogącą w sposób ujemny zaciążyć na życiu duchowym młodzieży. Wzory i doświadczenia szwedzkie nie przemawiają do przekonania naszym nauczycielom.

Wychowanie seksualne w naszych warunkach stanowi istotną część wychowania moralnego i kształtowania podstaw naukowe poglądu na świat, nie może więc zatrać tego, co ludzkie i humanistyczne. Nauczyciele orientują się w zasadzie, jakimi treściami powinni być wypełniony program, wiedzą co, ale znacznie już mniej, jak należy to robić. Brak im po prostu przygotowania oraz doświadczenia w pracy, w której nie wolno popełniać błędów, bo każde potknięcie może poważnie odbić się na psychice wychowanka.

Stąd też brak entuzjazmu do podejmowania tej tematyki. W końcu jednakże trzeba będzie i u nas ten problem rozwiązać generalnie. Młodzież współczesna dojrzewa szybciej, przy czym rozwój fizyczny nie przebiega równomiernie z rozwojem psychicznym. Brak uświadomienia w sprawach płci powoduje wiele komplikacji, a nawet tragedii. Można im zapobiec przez właściwie ustawioną pracę wychowawczą, w której i te zagadnienia znajdują swoje miejsce. Zwłaszcza że zapoczątkowano już u nas pewne próby w tej dziedzinie. Szkoły, które pracę tę podjęły, a są nimi, jak wiadomo, szkoły łódzkie, zdobyły już pewne doświadczenia. Mogą więc podzielić się nim z innymi. Mają własny program, który w ciągu lat uległ

niezbędnej weryfikacji, dopracowały się także metod pracy z uczniem. Okazało się, że nie taki diabeł straszny, jak go malują.

W ślady Łodzi poszły więc Katowice wprowadzając problematykę wychowania seksualnego początkowo w szkołach miejskich z zamiarem sukcesywnego obejmowania tą akcją wszystkich szkół w województwie. W ub. r. odbyło się w Katowicach ogólnopolskie seminarium, w którym korzystając z udziału naukowców, pedagogów i lekarzy wszechstronnie omówiono zagadnienie. Podobnie jak i w Łodzi, panował wokół tych spraw szczególnie sprzyjający klimat. Dzięki zainteresowaniu władz szkolnych, związkowych, ośrodków metodycznych rosła liczba nauczycieli, którzy wywyższyli się ostatnich wątpliwości włączyli wychowanie seksualne do programu własnej pracy. Zgodnie z planem już w przyszłym roku problematyka ta wkroczy do wszystkich szkół województwa.

Do nowego roku szkolnego jeszcze szmat czasu, ale w Katowickim już dzisiaj myśli się o przygotowaniu nauczycieli do podjęcia tej niełatwej pracy. Organizuje się kursy, narady szkoleniowe, poleca odpowiednie zestawy bibliograficzne, wskazuje pozycje filmowe. W końcu październik uczestniczyłam w takiej szkoleniowej naradzie przeznaczonej dla kierowników i nauczycieli szkół bytomskich.

Nauczyciele wysłuchali krótkich referatów. Przedstawiono w nich biologiczno-medyczne aspekty wychowania seksualnego, wskazano na elementy tego wychowania tkwiące w programach nauczania, omówiono metody pracy z dziećmi. Zwłaszcza z dużym zainteresowaniem spotkało się wystąpienie kol. Marii Kotlickiej, nauczycielki biologii jednej ze szkół łódzkich, która wychowanie seksualne prowadzi już od 11 lat. W ciągu tego czasu zgromadziła wiele cennych doświadczeń, wyspecjalizowała się niejako w pracy.

Kiedy nauczyciel może liczyć na powodzenie? Z doświadczeń prelegentki wynika, że tylko wtedy, gdy w całej szkole panuje sprzyjająca atmosfera, gdy ma on poparcie kierownika i wreszcie gdy jego stosunek do ucznia jest życzliwy i przyjaźliwy. Nauczyciel musi zdobyć zaufanie wychowanka, mieć prawdziwy autorytet nie oparty na lęku, lecz szacunku dla jego wiedzy i postawy.

Sprawy płci, delikatne i skomplikowane omawiać można tylko w atmosferze zrozumienia — to oczywiste.

Łatwiej podejmować tę tematykę nauczycielom, którym udało się już w klasach najmłodszych przerwać panującą wokół tych spraw złą atmosferę. Okazy po temu nie brakuje, by w sposób taktowny i z właściwym miarą problemów tych dotknąć, w ten sposób można dobrze przygotować sobie grunt do wzbogacenia zagadnienia w klasach starszych. Zniknie wtedy element zaskoczenia u uczniów, a zażenowania i niepewności, u nauczyciela. Można o pewnych sprawach mówić już w przedszkolu. U małych dzieci występuje natomiast na obiektywne poznanie, natomiast u starszych wytworza się emocjonalny stosunek do spraw płci i wtedy praca jest trudniejsza.

Na temat: od kiedy zaczynać wychowanie seksualne — istnieją różne opinie. Są kraje opowiadające się za wcześniejszym rozpoczęciem tej pracy, a są i takie, które uważają, że nie należy zbyt wcześnie rozbudzać ciekawości dzieci. Nasze programy, zarówno szkół łódzkich, jak i katowickich obejmują uczniów od klas pierwszych, z tym oczywiście, że głównie zainteresowania dzieci skupiają na życiu rodzinnym, obserwacji otaczającej przyrody, zagadnieniach zdrowotnych. Dopiero program klas starszych wprowadza problematykę dotyczącą wzajemnego stosunku do płci, uwzględniając gradację w rozszerzaniu i wzbogacaniu zagadnień.

Narada bytomska na pewno w jakimś stopniu wzbogaciła wiedzę nauczycieli, być może u jednego przełamała opory przed zainteresowaniem się lekturą na

temat. Zwłaszcza, że nie tylko podano uczestnikom odpowiednie pozycje bibliograficzne, ale również zorganizowano wystawkę tych książek.

Wychowanie seksualne nie jest osobnym przedmiotem, jego elementy rozrzucone są w programie niemal wszystkich przedmiotów, ale głównie języka polskiego, biologii, wychowania obywatelskiego, wychowania fizycznego, geografii. Doskonalenie powinno więc objąć liczną grupę nauczycieli. Jest to poważne zadanie przede wszystkim dla ośrodków metodycznych, które mogłyby organizować spotkania, dyskusje, lekcje pokazowe, prelekcje z dziedziny psychologii i socjologii. Żadne pytanie wychowanka nie może pozostać bez odpowiedzi, dlatego nauczycielowi potrzebna jest wiedza, ale w większym chyba stopniu znajomość psychiki dziecka, takt, wyuczenie i ogromna życzliwość dla dziecka.

Obok nauczycieli, wychowawców, rodziców, poważną rolę odgrywa tu lekarz szkolny. Wprawdzie posiada on niezbędną wiedzę medyczną z tego zakresu, ale okazuje się, że lekarze również nie są wolni od lęku przed podejmowaniem tych spraw z młodzieżą. Jest to zrozumiałe, ponieważ im także, w większym nawet stopniu niż nauczycielom, brak przygotowania metodycznego. Kto więc ma szkolić lekarzy?

Wydaje się także rzeczą konieczną wprowadzenie wychowania seksualnego do zakładów kształcenia nauczycieli. Na razie podejmowanie tych zagadnień przez poszczególne szkoły i województwa odbywa się na zasadach pełnej dobrowolności, ale nadejdzie czas, że będą one musiały wkroczyć do wszystkich szkół w kraju. Obecnie pracę tę podejmują ten, kto chce i umie, ale powinniśmy doprowadzić do tego, by umieli wszyscy nauczyciele.

DANUTA BUKALOWA



## AUDYCJE SZKOLNE

od 13.XII. do 18.XII.

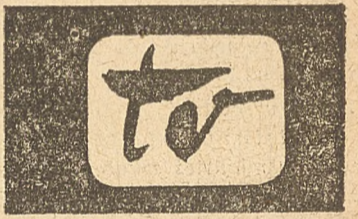
13.XII., PONIEDZIAŁEK, program I, godz. 9.00 — „O śpiewie i pieśni” (funkcja melodii), wychowanie muzyczne dla klas V—VI; godz. 11.00 — „Trzy sudeckie kotliny”, geografia dla kl. VI.

14.XII., WTOREK, program I, godz. 11.00 — „Pióro Zoila” (recenzja i jej zadania), język polski dla kl. III lic.

16.XII. CZWARTEK, program I, godz. 9.00 — „Zima”, cykl „Od słowa do słowa”, powtórzenie 18.XII., język polski dla klas III—IV; godz. 11.00 — „Sprawa oparła się o sąd” (system sądów powozowych i ich zadania), wychowanie obywatelskie dla klas VIII.

17.XII. PIĄTEK, program I, godz. 9.00 — „Rośnie choinka w lesie” (drzewa iglaste), biologia dla klasy VI; godzina 11.00 — „Udział Polski w RWPG” (koordynacja posunięć gospodarczych, specjalizacja w wybranych dziedzinach), pedagożyka nauki o społeczeństwie dla klas IV lic.; godzina 13.00 — „Wolno i szybko” — wychowanie muzyczne dla klas I—II.

18.XII. SOBOTA, program I, godzina 9.00 — „Kolorowe szyldy” (rozwój sieci placówek oświatowych), wychowanie obywatelskie dla klasy VII; godz. 11.00 — „Celuloza”, chemia dla klasy VIII; godz. 13.00 — „Zima”, cykl „Od słowa do słowa”, język polski dla klasy III—IV.



## PROGRAMY OŚWIATOWE

Od 14.XII do 21.XII.

14.XII. WTOREK, godz. 9.00 — „Makbet” W. Szekspira, język polski dla klas I lic.; 9.55 — „O miejsce wśród ludzi” (przyjaźń), język polski dla klas V—VI.

15.XII. SRODA, godz. 11.55 — „Wędrowki jonów w cieczach”, fizyka dla klasy VIII; 12.45 — „Ważne fermentacje”, chemia dla klasy VIII.

16.XII. CZWARTEK, godz. 10.55 — „Adam Mickiewicz”, język polski dla klasy VII; 12.45 — „Poezja polityczna”, język polski dla klas I—IV lic.

17.XII. PIĄTEK, godz. 9.55 — „Łączność przewodowa i radiowa”, zajęcia techniczne dla klasy VIII; 11.55 — „Grafika”, wychowanie plastyczne dla klas VII—VIII.

18.XII. SOBOTA, godz. 9.00 — „Krajobrazy Europy”, geografia dla klasy V; 9.55 — „Tatry i Podhale”, geografia dla klasy VI; 10.55 — „Układ oddechowy”, nauka o człowieku; godz. 12.45 — „Genetyka a praktyka”, biologia dla klasy IV lic.

21.XII. WTOREK, godz. 10.00 — „Fryderyk Chopin”, dla klasy IV.

## „SAMI UCZYMY SIĘ JĘZYKÓW”

angielskiego ● francuskiego ● niemieckiego ● rosyjskiego

Nie każdy ma możliwość uczęszczenia na kursy języka obcego, ale wszyscy zdajemy sobie sprawę, jak niezbędna jest dziś znajomość języków. Różne przeszkody utrudniają nam podjęcie nauki i jej kontynuowanie. System, jaki proponujemy, jest najdogodniejszy i każdy może podjąć sam naukę języka obcego, kontynuować ją w dogodnym dla siebie tempie i dowolnie wybranych terminach.

Powszechna Księgarnia Wysyłkowa — Warszawa 1, ul. Nowolipie nr 4 proponuje nabycie: taśm magnetofonowych z nagranymi lekcjami języka angielskiego, francuskiego, niemieckiego i rosyjskiego, jakie na antenie Polskiego Radia prowadzi Redakcja Lingwistyczna, oraz podręczników i materiałów pomocniczych, które pomogą w przyswojeniu wybranego języka.

Katalogi z pełnymi informacjami wysyła bezpłatnie: Powszechna Księgarnia Wysyłkowa Warszawa 1, ul. Nowolipie nr 4

Wystarczy tylko wypełnić niżej podaną pocztówkę.

Wyciąć — wypełnić — przesać

Proszę o przysłanie Katalogu „Sami uczymy się języków” pod adresem:

Nazwisko i imię \_\_\_\_\_

\_\_\_\_\_

wzgl. nazwa instytucji \_\_\_\_\_

Poczta \_\_\_\_\_

Miejscowość \_\_\_\_\_

Ulica \_\_\_\_\_

Powiat \_\_\_\_\_

Województwo \_\_\_\_\_

Interesuję się językiem (podkreślić) angielski, francuski, niemiecki, rosyjski.

**DRUK**

Znaczek pocztowy 20 gr

POWSZECHNA KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

Warszawa — 1

ul. Nowolipie 4

K-135

## PIERWSZA SPECALISTYCZNA ENCYKLOPEDIA (tylko w subskrypcji)

„ENCYKLOPEDIA FIZYKI” — Państwowego Wydawnictwa Naukowego w 3 tomach w cenie subskrypcyjnej zł 720, tj. po 240 zł za jeden tom.

„ENCYKLOPEDIA FIZYKI” jest pierwszą specjalistyczną encyklopedią z zakresu fizyki w języku polskim. Zawiera ona wiadomości ze wszystkich dziedzin fizyki oraz nauk pokrewnych, ze szczególnym uwzględnieniem najnowszych osiągnięć w szybko rozwijających się dziedzinach, jak np. fizyka cząstek elementarnych, chemia kwantowa, analogowa technika obliczeniowa.

Encyklopedia będzie zawierała około 4300 haseł, 3500 ilustracji, 2 wielobarwne wkładki.

Pierwszy tom „Encyklopedii fizyki” ukaże się w I półroczu 1972 roku, dalsze tomy w latach następnych.

Warunkiem nabycia kompletu dzieła jest wpłacenie na konto POWSZECHNEJ KSIĘGARNI WYSYŁKOWEJ w Warszawie, ul. Nowolipie nr 4 w NBP VIII O/M w Warszawie nr 1550-6-87238 sumy zł 240 z zaznaczeniem, iż wpłata dotyczy „ENCYKLOPEDII FIZYKI” t. 1/3.

Powszechna Księgarnia Wysyłkowa po otrzymaniu wpłaty zł 240 wyśle potwierdzenie przyjęcia subskrypcji, które będzie zastępowało talon subskrypcyjny.

Kwota wpłacona za talon subskrypcyjny stanowi zadatek zapewniający subskrybentowi nabycie kompletu dzieła. Tom I i II będzie wysłany za zaliczeniem pocztowym.

Subskrypcja będzie zakończona z dniem 31 grudnia 1971 roku względnie w terminie wcześniejszym po wyczerpaniu się talonów subskrypcyjnych.

tu odciąć

Zamawiam w/w ENCYKLOPEDIĘ FIZYKI t. 1/3 w ilości \_\_\_\_\_ egz. Jednocześnie informuję, że dokonałam(em) wpłaty sumy zł 240.— na konto podane w tekście.

Nadawca: \_\_\_\_\_ Nazwisko i imię \_\_\_\_\_

\_\_\_\_\_ poczta — powiat \_\_\_\_\_

\_\_\_\_\_ miejscowość, ulica, nr domu \_\_\_\_\_

\_\_\_\_\_ województwo \_\_\_\_\_

Przesyłane tomy 1 i 2 zobowiązują się wykupić natychmiast po ich nadejściu.

....., dnia ..... 1971 r.

\_\_\_\_\_ podpis \_\_\_\_\_

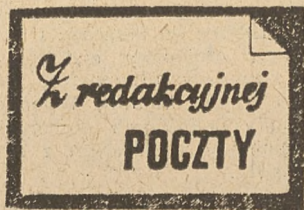
Druk

Znaczek pocztowy 20 gr

Powszechna Księgarnia Wysyłkowa

WARSZAWA — 1 ul. Nowolipie nr 4

K-135



## WYJAŚNIENIE NIEDOMÓWIEN I PODTEKSTÓW

W numerze 40 „Głosu Nauczycielskiego” został zamieszczony mój artykuł pt. „Pedagogiczne wątpliwości” i... rozpoczęła się burza. Całe szczęście, że jestem bardzo odporny psychicznie i dlatego nie jest w stanie mnie pogniebić.

Nie wiem dlaczego, wielu nauczycieli uwagi zawarte w artykule bierze do siebie, twierdząc, że chcą ich oskarżać, zniechęcać itp. A ja naprawdę personalnie nikogo nie zamierzałem atakować, chodziło mi tylko o przedstawienie ogólnego problemu — moim zdaniem — dość ważnego i często spotykanego w zawodzie nauczycielskim. Przez myśl mi nawet nie przeszło kwestionowanie czyjegoś talentu pedagogicznego, wiadomości, zdolności itp. Zresztą podpisałem się pod artykułem, podając miejscowość, w której mieszkam i pracuję. Nie chodziło mi więc o żaden donos, anonim, oskarżanie. Pragnąłem jak najbardziej rzetelnie zilustrować problem.

Zle chyba zrobiłem, podpisując się, gdyż wiele moich koleżanek i kolegów potraktowało moje wywody jako próbę rozgrywkę, rozrabiania. Szczególnie obraziła się nauczycielka języka rosyjskiego w szkole, w której pracuję.

Wyjaśniam więc, że materiału do artykułu nie dostarczyło mi opisane posiedzenie rady pedagogicznej (choć szczerze muszę przyznać, że problem zaktualizowało), lecz długoletnia praktyka pedagogiczna. Wielokrotnie spotykałem się z zagadnieniem, czy dać szansę uczniowi, czy też nie. Final był różny, ja osobiście zawsze byłem za tym, aby stworzyć dodatkowe możliwości i stwierdzić później, czy uczeń je wykorzystał. Ponieważ wyżej wymieniona nauczycielka stwierdziła, że pisząc artykuł myślałem o niej, pragnę wyjaśnić, iż rzeczywiście podobny fakt miał miejsce w szkole, w której pracuję, ale sprawa wyglądała nieco inaczej. Kategorie dodaje, że nie chodziło mi akurat o to wydarzenie.

W konkretnym przypadku pragnę sprawę sprostować. Otóż uczeń, o którego chodziło, był dość słaby, otrzymał już szansę na koniec roku, gdyż groziły mu dwie oceny niedostateczne: z języka polskiego i rosyjskiego. Nauczyciele, kierując się jego dobrem, widząc pewne walory ucznia uzgodnili, że z języka polskiego ocena zostanie „naciągnięta”

— uczeń otrzyma trójkę, natomiast z języka rosyjskiego udzieli mi się poprawki. Tak się też stało. Z szansy tej, uczeń nawet w minimalnym stopniu nie skorzystał. Zignorował pracę. Nie wykazał się minimalnymi wiadomościami. Nawet odrabiając ćwiczenia, nie raczył wpisać brakujących liter, jak to wynikało z polecenia.

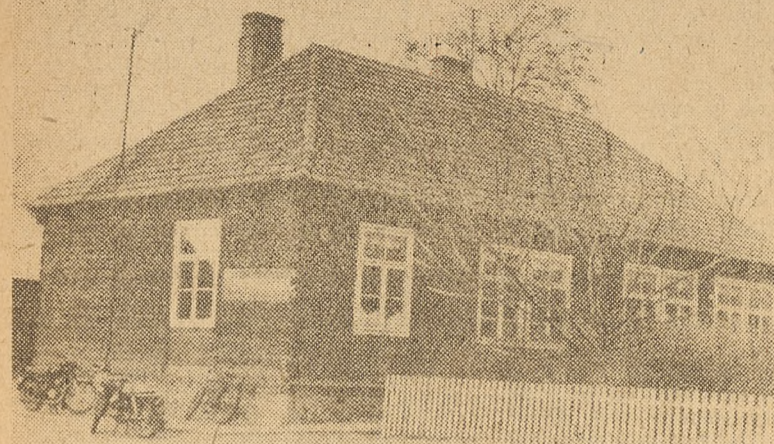
Aby przekazać pełny obraz, muszę dodać, że na zorganizowane przez nauczycielkę języka rosyjskiego komplety nie uczęszczał prawie wcale. Rodzice w ciągu roku nie wykazywali zbytniego zainteresowania synem. Wyzwani, najczęściej nie pokazywali się w szkole. Dopiero pod koniec roku ich wizyty w szkole były częste, ale, niestety, było już zbyt późno. W konkretnym przypadku uczeń nie był też zbyt moony z przedmiotów zawodowych.

Uprzejmie proszę o wydrukowanie mojego listu. To naprawdę jest dla mnie tak bardzo ważne.

Jednocześnie ubolewam, że wielu nauczycieli nie rozumiało właściwie moich intencji. Chyba to nie jest zbyt dobrze, jeśli nie szuka się problemu tam, gdzie on istnieje, rzeczywiście, a uwagi traktuje jako przytyk pod swoim adresem.

JÓZEF SADOWSKI SIENICA

# Biała wizyta W SZKOLE



Tekst i zdjęcia  
**JANUSZ RUMIAK  
I TYMOTEUSZ NESTORUK**

W listopadową niedzielę sale i klasy ciołkowskiej szkoły podstawowej wypełniły się dziećmi i dorosłymi. W tym właśnie dniu do szkoły przyjechała ekipa medyków warszawskiej AM, działaczy ZMW. Oni to właśnie byli inicjatorami zorganizowania „białej niedzieli” w powiecie pułtuskim.

Dwie klasy zamieniono na gabinety lekarskie: jeden pediatryczny, drugi internistyczny, gdzie przyjmowano dorosłych.

Za namową kierowniczkę szkoły, kol. Marii Godlewskiej, zgłosiła się do lekarza większość uczniów, bo na 127 aż 104.

Dzieci uczeszczające do szkoły w Ciołkowie są pod względem opieki lekarskiej zaniedbane. Lekarze badający młodzież szkolną stwierdzili u większości uczniów daleko posuniętą próchnicę. W niektórych

przypadkach dzieci otrzymały natychmiastowe skierowanie do poradni specjalistycznych. Jednego ucznia z wyraźną skoliozą wysłano na leczenie szpitalne w Pułtusku. U zaskarżającej liczby dzieci stwierdzono wyraźne wady postawy.

Przy badaniach obecna była nauczycielka tej szkoły, opiekun PCK — kol. Maria Głuszevska. Poczynione notatki na temat stanu zdrowia dzieci pomogą jej w organizowaniu pogadarek medycznych w ciągu całego roku szkolnego.

Kierowniczka szkoły stwierdziła, że akcja „białych niedziel”, propagowana przez ZMW, jest bardzo pożyteczna. Szkole tym bardziej przydają się takie odwiedziny i to w miarę możliwości jak najczęstsze — że normalnie wizyty lekarza szkolnego odbywają się raz na dwa lata. Podobna jest opinia opiekunki PCK.



## Czy Rektus nie ma racji?

W 41 numerze „Głosu Nauczycielskiego” zamieściliśmy satyryczny wierszyk, dotyczący zaopatrzenia szkół w pomoce naukowe. W odpowiedzi na to otrzymaliśmy ze Zjednoczenia Przemysłu Pomozy Naukowych i Zaopatrzenia Szkół — pismo, w którym dyrektor naczelny, kol. St. Podsiadło, ustosunkowuje się do zagadnienia.

Ze względu na to, iż niejednokrotnie już redakcja miała od nauczycieli sygnały, świadczące o trudnościach w zaopatrywaniu się w pomoce naukowe na różnych terenach — publikujemy powyższy list, z jednoczesnym apelem, by zechcieli zabrać w tej sprawie głos sami zainteresowani Czytelnicy.

„Nawiązując do wiersza „Rektusa” pt. „Wyposażenie do fizyki”, zamieszczonego w 41 numerze „Głosu Nauczycielskiego” z 10 października bieżącego roku, w rubryce „Bodajbyś cudze dzieci uczył” — Zjednoczenie informuje, że zaniepokoił nas fakt zasy-

gnalizowany w wierszu w sprawie trudności, z jakimi szkoły borykają się przy kompletowaniu składników wyposażenia. Wdzięczni byłibyśmy, gdyby redakcja zechciała skontaktować autora wiersza z naszym Zjednoczeniem w celu udzielenia nam informacji, z jakich szkół pochodzą sygnały, dotyczące trudności związanych z nabyciem poszukiwanych przez nie pomocy naukowych. Umożliwiłoby to Zjednoczeniu udzielenie pomocy w kompletowaniu potrzebnych tym szkołom składników wyposażenia. Pragniemy bowiem poinformować, że przemysł szkolny aktualnie produkuje wszystkie tzw. przestrzenne składniki wyposażenia objęte obowiązującymi wykazami wyposażenia dla szkół podstawowych i licealnych z zakresu fizyki, a w ostatnich latach wprowadził do produkcji wiele nowości, jak np. oscyloskop katodowy z zasilaczem i przystawkami; zestaw do ćwiczeń uczniowskich z fal elektromagnetycznych; fotodiody z kompletem przyrządów; zestawy przyrządów do pokazu i ćwiczeń z zakresu prostych obwodów elektrycznych; przyrządy do pokazu i ćwiczeń z elektryczności; ze-

stawy do ćwiczeń z optyki geometrycznej; transformatory składane z kompletem przyrządów do indukcji elektromagnetycznej; tablice do montażu i demonstracji obwodów elektrycznych; komplety przyrządów do nauki o ciepłe; komory Wilsona oraz wiele podobnych nowoczesnych pomocy naukowych z zakresu fizyki.

Informując o powyższym, chcielibyśmy zorientować autora wiersza, jak również wszystkich czytelników Waszego poczytnego czasopisma, że obecnie istnieją realne możliwości pełnego skompletowania składników wyposażenia postulowanych obowiązującymi wykazami i że poruszone przez autora trudności związane z nabyciem poszukiwanych pomocy naukowych wydają się tym bardziej niepokojące, jeśli weźmie się pod uwagę, że w Przedsiębiorstwach Zaopatrzenia Szkół „Cezas” występują duże zapasy towarowe, znacznie przekraczające ustalone dla tych przedsiębiorstw normatywy”.



### FRASZKI

#### KŁĘSKA

Kłeska, kiedy razem chodzą  
Biurokracja ze sklerozą.

Teresa Lechowska

#### WYZNANIE

Przez komputery  
rzekło liczydło,  
życie mi zbrzydło

Saturnin Gryp

#### BYWA TAK

Bywa tak, że i orzeł  
w górę wzbić się nie może.

#### KTO?

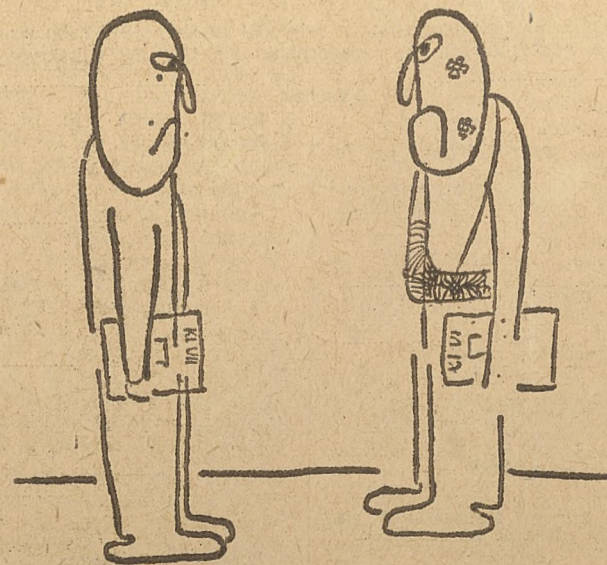
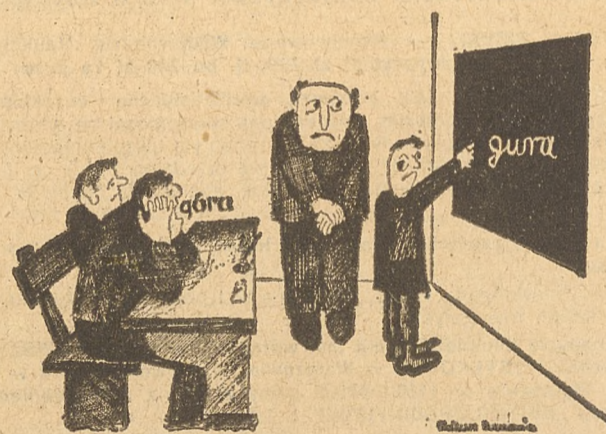
Martwi się ojciec  
martwi się matka  
kto wychował  
takiego gagatka?

#### WTAJEMNICZONY

Wle komu trzeba  
Przychylić nieba

Bogusław Wieczorek

Władysław Zybacki



— Zona?  
— Nie! Uczeń!

St. Grafczyk